Nr. 263. Kraków, dnia 17 Listopada — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko: — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 16 listopada.*

Mimo najszczerszej chęci nie możemy podzielać dość ogólnego w austryackiem i węgierskiem dziennikarstwie zadowolenia z sobotniego wywodu hr. Kalnoky'ego o zagranicznem położeniu monarchii. Zgadzając się najzupełniej z tem, co i z mowy ministra spraw zagranicznych, i z interpelacyj członków delegacyi węgierskiej i z dziennikarskich głosów w obu połowach monarchii — jako ogólne na teraz hasło się wyłania, t. j. pokój, ale nie za każdą cenę, więc w każdym razie nie za cenę żywotnych interesów monarchii i jej ludów, jesteśmy jednak tego przekonania, iż ową cenę utrzymania pokoju już austryacka polityka w części płacić zaczęła, a obawiamy się, że gdy dalej tą drogą pójdzie, w krótkim czasie spłaci ją całkowicie. Innemi słowy, zdaje nam się, iż żywotne interesa austro-węgierskiej monarchii już są zagrożone postępowaniem Rosyi w Bułgaryi, i że na tej drodze, na której się polityka obu tych państw obecnie toczy, dojdzie Rosya wkrótce do zawładnięcia Bułgaryą, Austro-Węgry zaś do potulnego na to zezwolenia.

Hr. Kalnoky usprawiedliwia swoją dotychczasową politykę w sprawie bułgarskiej tem, iż odróżnia, co jest trwałem i stałem, od tego co jest tylko przemijającą fazą — i na tem też buduje cały gmach swego wywodu, z tego wysnuwa zasady postępowania na przyszłość. Austro-Węgry, powiada, nie mogą zezwolić ażeby stale utworzone zostały w Bułgaryi stosunki, któreby były niezgodne z obowiązującemi traktatami i z autonomią Bułgaryi — ale też nie ma powodu występować z protestami przeciw przemijającym epizodom, a do tych zalicza wszystko, co Rosya czyni w Bułgaryi, a w pierwszym rzędzie misyę Kaulbarsa. Póki tylko to się dzieje a nic więcej — może polityka austro-węgierska spokojnie się temu przypatrywa.

Otóż w tem właśnie rozróżnieniu tkwi — naszem zdaniem — główny błąd polityki Kalnokyego, w tem, chociaż zasadniczo słusznem, ale tutaj w praktyce najbłędniej zastosowanem prawidle, jest słaba strona całego jego wywodu. Rzecz naturalna, że mocarstwo nie może się awanturować z powodu drobnych, przemijającej natury epizodów — idzie tylko o ocenienie, co jest takim epizodem tylko a co ma znaczenie trwałe. W ocenieniu tem hr. Kalnoky, wierny swoim dawnym sympatyom petersburskim, przejęty zbytecznem do polityki rosyjskiej zaufaniem, zapomina, iż cały szereg „przemijających" na pozór epizodów, jeżeli one idą jeden za drugim a wszystkie w jednym politycznym kierunku, stwarza z konieczności trwały stan rzeczy. Epizodem mogło być żądanie odroczenia Sobrania, epizodem wymuszenie puszczenia na wolność wiarołomnych oficerów bułgarskich, epizodem nieustanny na rząd bułgarski nacisk, aby się poddał bezwarunkowo żądaniom caratu, epizodami nieustannie z poduszczenia Rosyi powtarzające się mniejsze i większe zamachy. Ale gdy one w nieprzerwanem następstwie idą jeden za drugim, gdy niewątpliwą jest dążność rządu carskiego do zupełnego zagarnięcia Bułgaryi, gdy Kaulbars, chociaż urzędownie agentem a nie komisarzem się zowie, jednak postępuje ściśle jak komisarz i mimo formalnego przekroczenia swego mandatu dotychczas odwołany nie jest — to mamy już do czynienia z kierunkiem trwałym, który też jak widzieliśmy przy oswobodzeniu uwięzionych oficerów zaczyna być skutecznym. W konsekwencyi rozumowania hr. Kalnoky'ego będzie tylko epizodem wybór narzuconego przez Rosyę kandydata na księcia — epizodem tylko będzie uległość przyszłego księcia wobec Rosyi, zamianowanie Rosyanina ministrem wojny, obsadzenie posad oficerskich w armii przez Rosyan — to wszystko będzie tylko epizodem, ale się to wszystko razem złoży na stan rzeczy trwały, którego znamieniem będzie panowanie Rosyi w Bułgaryi, zagarnięcie przez nią i na jej usługi całej siły zbrojnej bułgarskiej przy zupełnem zachowaniu wszelkich pozorów uszanowania samoistności Bułgaryi. I jeżeli hr. Andrassy powiedział ministrowi, że nie powinno się Rosyi dozwolić postępować dalej na dotychczasowej drodze, to była w tem pośrednio zawarta dosadnia krytyka tego błędnego zastosowania zasady odróżniania przemijających epizodów od tego, co trwałe mieć może następstwa.

Drugim słabym punktem wywodu hr. Kalnoky'ego jest ustęp o stosunku z Niemcami. Daremnie minister sterował sztucznie nawą swojej wymowy dyplomatycznej, ażeby omijając Charybdę w Scyllę nie wpaść, i dowodząc, iż stosunek do Niemiec pozostał niezmieniony, jednak nie powiedzieć tego, co nie byłoby prawdą, iż Austrya w sprawie wschodniej na Niemcy liczyć zawsze może. Że mu się to nie powiodło, najlepiej dowodzą te głosy dziennikarskie, które z mowy ministra ten błędny wyprowadziły wniosek, że gdy już naprawdę zagrożone będą żywotne interesa Austryi, wówczas objawi się moc niemieckiego sojuszu praktycznie. Tak nie jest. Gdyby minister chciał był to powiedzieć, nie byłby szeroko określał owego rozróżnienia sfery interesów, które każdemu z mocarstw są odrębne, i w których obronie nie można sojusznika angażować. Pod tym względem nie powinni się łudzić ani węgierscy, ani polscy, ani niemiecko-austryaccy politycy: na Niemcy liczyć nie można, one w sprawie wschodniej pozostawiły i pozostawią Austryę własnemu losowi. Łudzić się tu mogą tylko dzienniki czeskie, które, jak to ostatnimi dniami uczyniła *Politik*, występują przeciw angielskiemu sojuszowi a za niemieckim — bo dla nich przyjaźń austryacko-rosyjska zdaje się być chyba celem austryackiej polityki, a wiedzą dobrze, że w tę przyjaźń najbardziej popycha Austryę nadsprejski sojusznik i przyjaciel.

Tem większą przeto dla nas wartość mają te ustępy mowy Kalnoky'ego, które dają już prawie pewność angielskiego a nadzieję włoskiego dla Austryi sojuszu w zawikłaniach wschodnich. Jeżeli te nadzieje nie zawiodą, to Austrya jeszcze odzyskać może utraconą przez trójcesarski związek swobodę działania, i naprawić dotychczasowe błędy. Czy hr. Kalnoky uczynić to potrafi — to inne pytanie. A pytanie to tem natarczywiej się nasuwa w chwili, gdy w rozprawie nad wywodem hr. Kalnoky'ego, która właśnie dzisiaj w węgierskiej komisyi delegacyjnej się odbywa, ma wziąć udział..... hr. Andrassy.

Hr. Kalnoky o sytuacyi zagranicznej.

(Dokończenie.)

Hr. Kalnoky nie uważa obu wypadków, przytoczonych przez poprzedniego mówcę, za dosyć ważne, by można z nich wnosić, iż istnieje zasadnicza różnica między zapatrywaniami Niemiec i Austryi na sprawy bułgarskie. Nieobecność niemieckiego konsula przy przyjęciu ks. Aleksandra w Sofii nie ma wielkiego znaczenia. Co się tyczy drugiego punktu t. j. rzekomych usiłowań reprezentanta Niemiec na rzecz spiskowców, zachodzi tu pomyłka. Mylnem jest twierdzenie, że konsul niemiecki — a co więcej konsul austryacki — mieli czynić kroki w celu ochronienia spiskowców od kary. Rzecz przedstawia się tak, iż konsulowie Austryi i Niemiec, gdy się zanosiło na natychmiastowe wykonanie licznych wyroków śmierci, przestrzegali rząd bułgarski w interesie Bułgaryi, ażeby się nie posuwał do zbyt pospiesznych kroków. Minister czyni przy tej sposobności uwagę, że nie może na podstawie jakichkolwiek faktów potwierdzić przesadnych i pożałowania godnych zdań niektórych dzienników niemieckich, iż Niemcy wystąpiły w obronie interesów rosyjskich przeciw interesom Austryi. Na uwagi hr. Apponyi'ego o postępowaniu Rosyi odpowiada minister, że zachowanie się niektórych organów rządu rosyjskiego w Bułgaryi sprzeciwia się w istocie, jeżeli nie dosłownemu brzmieniu traktatów, to przynajmniej powszechnemu prawu narodów; główny jednak nacisk kłaść należy na to, ażeby nie utworzono trwałych i nieodmiennych stosunków tego rodzaju, iż interesa Europy i Austryi musiałyby na tem ucierpieć. Występowanie przy każdej sposobności z dyplomatyczną akcyą byłoby według jego zdania zupełnie błędną polityką.

Hr. Juliusz Andrassy: Hr. Kalnoky powiedział, że życzyłby sobie, ażeby delegacya węgierska zaprzeczyła w jakikolwiek sposób rozpowszechnionym pogłoskom, iż Węgry pragną wojny, kierując się przytem szowinistycznemi pobudkami. Mówca dziękuje ministrowi za poruszenie tej myśli, gdyby bowiem prąd taki w istocie na Węgrzech istniał, stanowiłoby to rażące przeciwieństwo z usposobieniem w drugiej połowie monarchii. Mówca nie sądzi, iżby zewnętrzne niebezpieczeństwo było tak groźnem, jak je tu przedstawiono. Prawdziwem jednak niebezpieczeństwem byłoby w jego oczach takie właśnie przeciwieństwo między oboma państwami, wchodzącemi w skład monarchii. Dlatego też uważa on sobie za obowiązek oznajmić nietylko w swojem, lecz w całej delegacyi imieniu, że żaden mieszkaniec tego kraju, z którego zdaniem politycznem możnaby się liczyć, nie życzy sobie wojny, że wszyscy przekonani są o potrzebie utrzymania pokoju o tyle, o ile honor na to pozwala. W kraju objawiał się wprawdzie pewien niepokój, ale mylnem było zdanie, że w ten sposób chciano okazać chęć do wojny. Niepokój ten pochodził stąd, że widząc postępowanie Rosyi, które według słów ministra zawiera w sobie pogwałcenie prawa narodów, zapytywano się, czy pozwolimy jednej tylko Rosyi łamać te prawa, czy też raczej i my sami nie będziemy się uważali za uprawnionych do podobnego postępowania. W pierwszym wypadku przyznalibyśmy Rosyi prawo, którego ona nie ma, zrzekając się sami równego prawa, narazilibyśmy się na upokorzenie, które boleśnie musianoby uczuć w kraju. Jeżeli jednak pozwolimy Rosyi postępować tą bezprawną drogą z tą ukrytą myślą, iż sami na tę drogę wstąpimy, w takim razie konflikt stanie się w krótkim czasie nieuniknionym. Te względy, nie zaś obawa wojny, są powodem zaniepokojenia umysłów, które już od od dłuższego czasu daje się na Węgrzech dostrzegać.

Druga uwaga nasuwa się mowcy z następujących powodów: Hr. Kalnoky powołał się na niego, twierdząc iż z traktatu berlińskiego usunięto wszystko, w czemby się mogło kryć jakieś ostrze, wymierzone przeciw Rosyi. Jest w tem zupełna prawda, ale nie wynika stąd, iżby i w dzisiejszej fazie sprawy wschodniej było zadaniem mocarstw w ogóle a Austro-Węgier w szczególności usuwać rażącą kontrowersyę między Bułgaryą i Rosyą. Byłby na to jeden tylko środek: niechaj Rosya zaniecha postępowania, które wywołało tak zaciętą opozycyę ze strony Bułgarów. W roku 1878 przedstawiała się sytuacya o wiele korzystniej dla Rosyi. Prowadziła ona wówczas wojnę dla oswobodzenia Bułgaryi; wojsko rosyjskie stało w tym kraju, administracya znajdowała się w ręku Rosyan, a jednak kongres berliński nie wahał się wydać ściśle sformułowane postanowienie, iż Rosya ma oddać administracyę w ręce europejskich komisarzy, że wojsko rosyjskie ma opuścić Bułgaryę w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, i że usuniętem zostanie w tym kraju wszystko, coby świadczyło o uprzywilejowanem stanowisku Rosyi, gdyż mocarstwa chciały widzieć w Bułgaryi rzeczywisty spokój, nie zaś jakiś stan nieokreślony. Rosya podpisała traktat zawierający te postanowienia, a jest to dowodem, że nie widzi w tem nic, coby obrażało jej godność i że się zrzekła na żądanie Europy swej polityki zaborczej. Mowca nie widzi w tem, czego się od Rosyi wymaga, nic ubliżającego, lecz co najwięcej można to tylko uważać za objaw nieufności. Nieufność w polityce nie ubliża nikomu, gdyż na nieufności, polega równowaga mocarstw. Mimo tego chcianoby dziś odstąpić od tej polityki nieufności i pojednać Bułgarów z Rosyą zamiast zwrócić poprostu Rosyan w szranki zakreślone traktatami.

Mowca przypomina, że dziewięć miesięcy temu wniósł interpelacyę, na którą nie otrzymał odpowiedzi. Zapytywał on wówczas, jaki będzie na przyszłość stosunek ks. bułgarskiego do Rumelii wschodniej. Od ks. bułgarskiego nie można wymagać, ażeby na pięć lat przyjął na siebie obowiązki gubernatora Rumelii. Mowca zapytuje zatem, jak się minister zamierza zachować w obec sprawy rumelijskiej. Czy zjednoczenie Bułgaryi należy zdaniem ministra do owych uprawnionych życzeń, o których wspomniano w mowie od tronu, czy nadto minister nie sądzi, iż lepiej będzie, jeżeli nasza monarchia wystąpi samodzielnie z tą kwestyą, zanim ją Rosya podniesie, w przeciwnym bowiem razie mogliby Bułgarzy z pozorem pewnej słuszności zarzucić Austryi, że chciała utrzymać dawny stan rzeczy t. j. rozdział między Bułgaryą i Rumelią i że dopiero wówczas porzuciła to stanowisko, gdy Rosya stanęła po stronie zjednoczenia. Mówca zgadza się z ministrem w tem, że Austrya nie jest państwem bałkańskiem, ale jako bezpośredni sąsiad państw bałkańskich jest ona na tym półwyspie daleko silniej zaangażowaną niż inne państwa. Mówca przyznaje, że Austrya broniąc swych interesów na wschodzie spełnia swą misyę zaledwie w połowie, ale pierwszym warunkiem potęgi jest zapewnienie sobie poważania i wpływu w najbliższem sąsiedztwie.

Hr. Kalnoky: Powołałem się już na moje przeszłoroczne oświadczenie, że unia Bułgaryi z Rumelią nie sprzeciwia się naszym interesom. Cieszę się z tego, iż hr. Andrassy podziela to zdanie. Nie chcę jednak budzić złudnych nadziei i muszę powiedzieć wprost, że my nie mamy sami jedni prawa załatwiać tej kwestyi. Hr. Andrassy trafnie określił nieprawidłowość położenia. Co do mnie obawiam się, że nietylko z powodu niejasnych prawno-politycznych stosunków, lecz w ogóle z powodu położenia w Bułgaryi, książę, którvby poważnie się patrzył na swe zadanie, nie łatwoby się zdecydował przyjąć ofiarowane mu rządy.

W JATKACH.

SZKIC

przez Fr. Rawitę.

Zwiedzałem pewnego razu jatki. Nie myśl czytelniku, aby to była wielka przyjemność, patrzyć, jak mordują bezbronne zwierzęta, — poszedłem dla tego jedynie, aby się przekonać, czy zwierzęta w ostatnią chwilę mają przeczucie śmierci i jak idą na spotkanie nieuniknionego losu? Przekonałem się, że skala przeczucia rozmaitą bywa...

Jatki, — czy są one urządzone prymitywnie jak na stepach, gdzie biją owce na *sałhan*, czy z całym zbytkiem i wymaganiem cywilizacyi, dbałej nie o tych, którzy padną pod obuchem, lub pod nożem, ale o względy hygieniczne, — są zawsze miejscem, gdzie mordują skrępowanych i bezbronnych, mniejsza o to, czy padają barany, czy ludzie. Jatki są świadectwem, że się tam czyni zadość egoizmowi ludzkiemu, który albo potrzebuje cudzem mięsem zaspokoić swój głód, albo cudzem życiem zaspokoić wybujałą pychę. Pod tym względem mają swoje honorowe miejsce w dziejach ludzkości, nie dość dobrze i słusznie ocenione, tacy gieniusze, jak Murad II, Robespierre, Napoleon I — i przyjaciele nasi....

Wróćmy do jatek.

Otto Schmutzighausen, był jednym z oprawców, który tego dnia właśnie dużo miał pracy i zarobku. Tylko co dokonał operacyi, kiedy stanąłem we drzwiach jego pawilonu. Na haku, za jedną nogę zadzierzgnięty wisiał baran, drgając jeszcze ostatniemi nerwowemi odruchami ciała; głowa jego dotykała prawie cementowanej podłogi; oczy patrzyły jeszcze mętnym blaskiem, z wyrazem pewnej żałości; z podciętego gardła do podstawionego blaszanego szaflika szerokim strumieniem krew ciekła, a unoszący się nad nim opar zakaził powietrze niezdecydowanym zapachem. Otto, schylony nad szaflikiem, przytrzymywał zlekka jedną ręką szamocącą się głowę barana, a drugą wirowym ruchem w szafliku krew mięszał, aby równo tężała.

Po chwilce powstał, otarł zakrwawioną ręką spocone czoło, potem wytarł ręce o fartuch i stanął, wyprostowując się, zdradzając w ten sposób pewne znużenie. Stojąc zwrócony w kierunku stajni, wołał niecierpliwie:

— Fritz! prędzej... czasu szkoda....

Ze stajni słychać było łajanie:

— *Donnerwetter!*

— I cóż? — pytał Otto niespokojnie.

— Uparła ci się bestya szwabska... Ani rusz!

Zrobiłem parę kroków naprzód i widziałem taką scenę: Fritz ciągnął z całej siły za małe rogi mięszanego Southowna, który mu się gwałtownie na wszystkie cztery nogi opierał, tak, że go Fritz z miejsca ruszyć nie mógł. Parobek co chwila uderzał barana końcem buta pod brzuch, lub pięścią w nos, baran za każdem uderzeniem wydawał głuchy, stłumiony, bolesny jęk, ale z miejsca się nie ruszył. Otto Schmutzighausen zniecierpliwiony, poskoczył gwałtownie ku stajni, prawą ręką uchwycił za róg barana, jednocześnie pod brzuch nogą go kopnął i razem z Fritz'em ciągnąć go poczęli. Baran beknął żałośnym, drżącym głosem i próbował jeszcze opierać się. Fritz i Otto ciągnęli go przemocą, tak, że słychać było zgrzyt racic, ślizgających się o kamienie, zmięszany z drżącem, krótkiem, pełnem jęku beczeniem ciągnionego na śmierć.

— Dużo tam jeszcze szwabów? — pytał Otto.

— Ten ostatni...

— Tem lepiej.... A reszta?

Fritz machnął ręką lekceważąco.

— Reszta... nasze bydło....

Z wielkim wysiłkiem wciągnięto ostatniego „szwabskiego" barana do rzeźni. Baran walczył z uporem rozpaczliwym: przysiadł na nogi, na zad się pochylił i ustawicznie odwracał się od tej strony, gdzie na hakach wisieli jego współtowarzysze. Instynktownie parł się w stronę przeciwną, gdzie szeregiem pod ścianą stały kadzie z krwią świeżą. Nareszcie Fritzowi udało się założyć mu stryczek na nogę; nałożywszy, pociągnął go mocno ku sobie, ażeby do czekającego nań haku zbliżyć. Baran zrobił wysiłek rozpaczy, szarpnął się naprzód, ale jednocześnie na przednie nogi ukląkł. Otto Schmutzighausen, zmęczony tą walką, wściekły z gniewu, z tyłu ku niemu poskoczył i że złości nóż w lędźwie wpakował. Baran cichym, zmęczonym głosem stęknął, a nieskrępowaną nogą, broniąc się instynktownie, wierzgał.

Otto zaśmiał się złośliwym, cynicznym śmiechem.

— Hę? Boli? To przecież mniej jak stracić życie....

Baran z nowym wysiłkiem rozpaczy zdołał cofnąć się od fatalnego haku, oczekującego nań, ale głową dotknął się kadzi z krwią i odwrócił się ze wstrętem.

— Źle pachnie?... A... a... trzeba się przyzwyczajać do wszystkiego....

Pochwycił w obie ręce głowę barana i gwałtownym ruchem pchnął ją do kadzi. Nos i pysk cały, — wszystko, aż do oczu krwią ociekało. Baran nie jęczał nawet, bo krwi miał pysk pełen, tylko głową trząść począł na wszystkie strony. Krew bryzgająca osiadała na fartuchu Ottona.

— Bryzgasz, bestyo! A wiesz ty, że muszę pięć fenigów za pranie płacić? Hę?

Kiedy Fritz trzymał wytrwale za rogi zmęczonego, zadyszanego, krwią obryzganego barana, Otto odstąpił nieco i fartuchowi przypatrywał się. Zrezygnowany baran chwilkę stał spokojnie, skupiony, milczący, jakby oczekiwał dalszej walki i losu, potem głowę nieco podniósł i zmęczone spojrzenie na całej postaci Ottona zatrzymał, jakby go pytał o przyczynę uporczywego znęcania się nad nim!

— Fritz! a kopnij-no tego kochanka w bok, niech się rusza przecie, — zawołał Otto.

Fritz wykonał skrupulatnie radę kolegi, który właśnie z nowym zapasem sił do barana się zbliżył.

— Dla czego tak go pan męczysz? — spytałem.

Otto podniósł na mnie zdziwione spojrzenie.

— Męczę? — zapytał, — on sam winien... gdyby nie był taki uparty, jużby się dawno przestał męczyć.... Ja tylko spełniam mój obowiązek...

— Można byłoby przecie spełniać ten obowiązek bez pchnięć nożem, bez kopań nogami, bez kąpania w krwi....

— Widocznie, że nie można, — odrzekł mi sucho.

Byłem do głębi wzruszony barbarzyństwem oprawców.

— Nie mogę się domyśleć, dla czego go męczycie!

Otto zwrócił ku mnie gniewne spojrzenie, jakby nie rozumiał o co chodzi.

— Muszę go zabić, krótko mówiąc, bo mi za to płacą... Jeżeli są ludzie, którzy potrzebują mięsa, muszą być także tacy, którzy będą zabijać, aby go dostarczyć...

Uważał widocznie, że argumentem powyższym przekona mnie ostatecznie, bo mówić przestał, rzucił się do barana z całą gwałtownością i obaj z Fritzem pchać go poczęli. Baran, z nóg zwalony, ciągnięty do haku, tłukł głową o zlaną krwią cementową podłogę jatek i bezmyślnem, zrozpaczonem, pełnem bojaźni i trwogi spojrzeniem przed siebie patrzył. Nareszcie obaj podnieśli go za tylne nogi do haku i zawiesili; Fritz przytrzymał szamocące się ciało barana, Otton wziął go za rogi, pchnął najprzód nożem w kość pacierzową, łączącą się z tylną częścią mózgu, potem lewą ręką ściągnął na szyi skórę, z szybkością wprawnego robotnika, ten sam nóż wyjmując kości z pacierzowej, w szyję wpakował, odwrócił go wewnątrz szyi tak, że obie arterye naraz przecięte zostały. Podstawił szaflik, przytrzymał szamocącą się głowę — i tak się zakończyły cierpienia barana, który uporczywie i z rozpaczą od śmierci się bronił.

Kiedy krew spływała spokojnie do cebrzyka, Otton stanął przy nim tryumfująco, podparłszy się pod boki i odsapywał.

— To ci był szelma! — rzekł.

— Chciał żyć, — zauważył filozoficznie Fritz.

— Ha! chciał! tego mało! Gdyby tak każdemu z nich według chęci się stało, musielibyśmy z głodu umierać....

Fritz słuchał tych uwag obojętnie i przeżuwając tytoń, spluwał.

— Trzeba się brać do innych, — zauważył niedbale.

— A dużo tam ich?

— Będzie dziesięć może....

Kolej teraz była na woły.

Fritz przyprowadził każdego po kolei. Woły szły spokojnie, stawały pośrodku jatek z jakąś pokorą, z jakąś rezygnacyą pełną spokoju, pełną nieświadomości, lub może trwogi, wszystkie samozachowawcze instynkta w nich zabijającej. Otton ściągał wiszącą na haczyku skórzaną maskę z gwoździem wewnątrz umieszczonym, jak trokar w pochwie osobnej, nakładał je na uszy nieruchomie stojącemu wołowi, brał o ścianę oparty obuch i, rozmachnąwszy się, walił w gwóźdź wchodzący do mózgu zwierzęcia. Wnet tylne nogi ślizgały mu się jakby kosą podcięte i wół całem swojem olbrzymiem ciałem na ziemię się staczał.

Otto za każdem uderzeniem obuchem uśmiechał się cynicznie do Fritza.

— Tak, to lubię.

I obaj wtórowali śmiechem przy waleniu się na ziemię każdego tułowu. Robota szła dobrze.

Nareszcie Fritz przyprowadził jeszcze jednego, równie apatycznego, spokojnego jak poprzednie, który, wierząc zdaje się w swoje fatalistyczne przeznaczenie, sam wyciągał głowę, aby mu coprędzej maskę nałożono.

— Ostatni... — zauważył Fritz.

Juliusz Horwath: Która władza bułgarska jest zdaniem ministra uprawnioną do formułowania żądań Bułgaryi?

Hr. Kalnoky sądzi, że obecna chwila w wysokim stopniu nie nadaje się do jasnego sformułowania tych życzeń. Są one zresztą dosyć powszechnie znane. W mowie tronowej zakreślono granicę, w obrębie której mogą być spełnione. Bliższe zbadanie tej sprawy będzie obowiązkiem mocarstw.

Ludwik Csernatony zapytuje, czy minister spodziewa się, że tron bułgarki wkrótce zostanie zajętym, i czy w tej mierze otrzymano jakie wskazówki z Petersburga.

Hr. Kalnoky odpowiada, że przyjęcie wyboru przez ks. Waldemara zależnem jest od zezwolenia króla duńskiego. Gabinet rosyjski nie sprzeciwił się dotychczas temu wyborowi. Z naszej strony starano się, ażeby Rosya wymieniła jak najprędzej kandydata, którego chce popierać, gabinet petersburski nie uczynił tego jednak dotychczas.

Hr. Zichy zapytuje ministra, jakie było na prawdę zchowanie się reprezentanta monarchii w Bułgaryi.

Hr. Kalnoky odczytuje korespondencyę odnoszącą się do tej sprawy, chcąc dowieść, że Austrya nie miała zamiaru utrudniać księciu pełnienia obowiązków, ani też występować w obronie sprzysiężonych.

Dalszy ciąg obrad nad wywodem ministra wyznaczono na wtorek.

Przez omyłkę drukarni opuszczono wczoraj z wywodu hr. Kalnoky'ego ważne końcowe ustępy, które dla uzupełnienia dziś dodajemy. Opiewają one:

Co do Włoch zaznacza hr. Kalnoky również stosunek przyjazny. W ostatnich czasach objawiło się tam zapatrywanie, mające wszelkie uprawnienie, mianowicie, iż to państwo, jako położone nad morzem Śródziemnem ma czuwać nad ważnemi interesami, i że zmiana tamtejszych stosunków mocarstwowych nie może być dlań obojętną. Mamy wszelki powód do przypuszczenia, że i to królestwo czuje wagę interesów, nad którem Europa ma opiekę na Wschodzie i że istniejące porozumienie polityczne między Austro-Węgrami a Włochami utrzyma się i nadal dla obopólnego dobra i dla utrzymania spokoju.

Mówca uważa tu za potrzebne podnieść wyraźnie, że rząd wspólny nie ma od Rosyi żadnych innych oświadczeń, jak tylko takie, które zawierają zapewnienie, że trwa przy traktatach i że nie myśli ani o ukróceniu autonomii Bułgaryi, ani o zmianie międzynarodowego jej stanowiska, wreszcie, że w tej mierze nic w ogóle nie może się stać bez współdziałania mocarstw.

Owóż na podstawie opisanej sytuacyi i stosunków do mocarstw zagranicznych mniema minister, iż może jeszcze raz wypowiedzieć uzasadnioną nadzieję, że obecne przesilenie da się załatwić w sposób, który będzie zgodny tak z interesami powszechnego spokoju jak i z interesami Europy i całej monarchii.

Na końcu tego wywodu nadmienia hr. Kalnoky jeszcze, iż wie o tem, że ten wywód ma niektóre niedostatki. Dlatego mogą członkowie komisyi stawiać jeszcze pytania specyalne, na które chętnie ile możności da odpowiedź. (Powszechne oklaski).

Głosy prasy o wywodzie hr. Kalnokyego.

Kierujący organ węgierski, którego redaktor w węgierskiej delegacyi niepoślednią odgrywa rolę — zamieścił o wywodzie ministra spraw zagranicznych artykuł, w którym głównie zajmuje się porównaniem stanowiska obecnego ministra z tem, jakie zajmuje były minister hr. Andrassy. Jest to nader charakterystyczne dla sytuacyi obecnej, a wygląda tak, jak gdyby *Pester Lloyd*, obierając sobie ten właśnie temat, chciał był z pewnym naciskiem naznaczyć, że były minister łatwo rzeczywistym jeszcze być może.

Owóż *Pester Lloyd* zapisuje trzy punkta, w których były z obecnym ministrem się zgadza — a mianowicie: 1) że nikt nie pragnie wojny, ale wszyscy po obu brzegach Litawy pragną utrzymania pokoju, ale — z honorem; 2) że autonomiczne stanowisko Bułgaryi zachowanem być musi, że zatem ani na zbrojną tamże interwencyę, ani na protektorat zezwolić nie można; 3) że życzeniu Bułgarów, odnoszącemu się do unii obu Bułgaryj, zadość uczynić należy, oczywiście z zachowaniem form legalnych. Różnią się zaś obaj mężowie stanu w metodzie postępowania. Hr. Andrassy jest zdania, że gdyby Austro-Węgry od początku zawikłań bułgarskich były przeciw rosyjskim zachciankom energicznie wystąpiły, byłaby Rosya się powstrzymała w swoich zamachach na samodzielność Bułgaryi. Kalnoky zaś jest oględniejszy i twierdzi, że dotąd jeszcze żaden żywotny interes Austro-Węgier nie jest naruszony. Z zadowoleniem stwierdza *Pester Lloyd*, że w mowie Kalnokyego po raz pierwszy ze strony tak decydującej i w sposób tak stanowczy oświadczono, że wysłania rosyjskiego komisarza, któryby stanął na czele rządu w Bułgaryi, albo też wojskowej okupacyi, i nietylko trwałej ale nawet i przemijającej, czy to portów morskich, czy też kraju samego wprost ścierpiećby nie można, i że każdy tego rodzaju krok ze strony Rosyi, musiałby spowodować Austro-Węgry „do stanowczego zajęcia stanowiska". Z zadowoleniem bierze *Pester Lloyd* do wiadomości oświadczenie Kalnokyego w sprawie niemieckiego sojuszu, przy czem organ węgierski łudzi się, że w istocie w razie obrony swych żywotnych interesów Austro-Węgry będą miały Niemcy po swojej stronie — z zadowoleniem podnosi ustępy mowy o stosunku do Anglii a potem i do Włoch — z zadowoleniem wreszcie stwierdza, że hr. Kalnoky pozostał zupełnie na stanowisku znanej mowy Tiszy w odpowiedzi na interpelacyę. Kończy wyrazem gorących sympatyj dla Andrassyego, ale też wypowiada przekonanie, że metoda Kalnokyego jest uprawniona i bezpieczna!

Wiedeńskie dzienniki półurzędowe lub do rządu zbliżone oczywiście unoszą się w samych hymnach pochwalnych, parafrazując tylko wywód ministra. *Fremdenblatt* wielce się cieszy z tego, że wywód Kalnokyego dowodzi szczerego usiłowania Austryi, żeby uniknąć wszelkiej kolizyi i z programu akcyi usunąć wszystko, coby mogło siłę i znaczenie państwa zaangażować w efemerycznych kwestyach, nie mogących mieć stałego wpływu na położenie państwa. Cieszy się, że Austrya według słów ministra „nie ma partykularnych interesów", zaznacza zgodność zupełną oświadczeń Kalnokyego z poprzedniemi oświadczeniemi Tiszy, z wielkiem zadowolnieniem powtarza, że minister nie obawia się ewentualności, któreby Austryę do stanowczego wystąpienia zmusiły, i że pokojowe rozwikłanie uznaje nietylko możliwem, ale prawdopodobnem. W interpretacyi ustępu, dotyczącego stosunku do Niemiec, jest *Fremdenblatt* bardzlej jeszcze od ministra niejasny i bałamutny. „Stosunek ten — powiada — sprawia, że oba mocarstwa muszą się wspierać w ochronie swych warunków bytu. Te ustępy mowy hr. Kalnokyego szczególne wywrą wrażenie. Nie mamy wcale zamiaru w Niemczech obudzać to samo zajęcie dla sprawy bułgarskiej, jakie u nas, skutkiem naszego na wschodzie położenia się objawia — ale w Austro-Węgrzech powstanie żywe uczucie uspokojenia skutkiem pewności, że w ochronie praw naszych nie stoimy odosobnieni." Ażeby już niczego nie zabrakło do różowego zabarwienia rzeczy zapewnia *Fremdenblatt* z większym jeszcze niż hr. Kalnoky naciskiem, że i Rosya sama zamierza szanować traktaty, autonomii Bułgaryi nie osłabiać, a zmiany stosunków bułgarskich nie dokonywać bez porozumienia z mocarstwami. Szczęśliwy — kto wierzy!

Presse nazywa politykę, w wywodzie Kalnokyego zawartą, „polityką wstrzemięźliwej legalności i europejskiego koncertu, która bardzo łatwą na oko się wydaje, a niezmiernie trudną jest do wykonania, ponieważ od wypadku do wypadku musi być do zmiany metody gotową." — Dziennik półurzędowy zapewnia, że „po wszystkiem, co minister przytoczył o zamiarach innych mocarstw, nawet częściowe naruszenie europejskiego pokoju leży poza granicami prawdopodobieństwa." — Rosya zdaje się nie mieć zamiaru posunięcia się do aktów gwałtu, żeby zaś utrzymać ją w tych granicach, najpewniejszym do tego środkiem jest silne trwanie przy traktacie berlińskim. Zaznaczając następnie owe punkta które hr. Kalnoky uważa jako nienaruszalne, a których naruszenie mogłoby zmusić Austryę do stanowczego wystąpienia — pisze *Presse*, że większość mocarstw, na traktacie berlińskim podpisanych, gotową jest takiemu naruszeniu się sprzeciwić, i dodaje: „W tym kierunku zdaje się, że między naszą monarchią a innemi mocarstwami odbyły się porozumienia, rokujące powodzenie, a mogące nietylko zatrzeć wszelkie następstwa misyi Kaulbarsa, ale też i rosyjską dyplomacyę na przyszłość uczynić bardziej ostrożną i powolną." Podnosząc zalety mowy Kalnokyego, pisze *Presse* w końcu: „Dlatego też o wiele więcej nam się podoba, co hr. Kalnoky powiedział o dalszym rozwoju bułgarskiej i wschodnio-rumelijskiej kwestyi, aniżeli rady, których hr. Andrassy udzielił wiedeńskiemu gabinetowi, który według jego zapatrywania, powinien być bardziej bułgarskim niż Bułgarzy i Rosyanie razem wzięci." Półurzędowa gorliwość zaprowadziła *Presse* za daleko; taki wniosek z przemówienia Andrassyego logicznie wyprowadzić się nie da.

N. fr. Presse upatruje główną zaletę mowy Kalnokyego w tem, iż Europa dowie się z niej, na czem opiera Austrya nadzieję utrzymania pokoju. W pierwszym rzędzie zwraca ten dziennik uwagę na ustęp, w którym hr. Kalnoky mówi o stosunku Austro-Węgier do Anglii, i wysnuwa z tego ustępu wniosek, że dyplomacya austryacka nie była w ostatnich czasach bezczynną lecz starała się zapewnić sobie sprzymierzeńca. Z przyjemnością stwierdza *N. fr. Presse*, że hr. Kalnoky powołał się na przyjazne oświadczenia Włoch. Mniej natomiast zaufania wzbudzają w autorze artykułu zapewnienia ze strony Rosyi, o których hr. Kalnoky również w swej mowie wspomina.

Najwięcej jednak niepokoi się *N. Fr. Presse*, tem, że w mowie ministra nie znajdujemy dosyć jasnego określenia dzisiejszych stosunków między Austryą i Niemcami. Wyobrażenie, jakiegośmy o tych stosunkach nabrali na podstawie głosów, odzywających się bądź u nas bądź w parlamencie niemieckim, zostały w mowie ministra do pewnego stopnia zmodyfikowane. Im więcej słów hr. Kalnoky używał, ażeby tłómaczyć to przymierze wspólnością interesów, potrzebą wzajemnego zapewnienia sobie warunków bytu, a wreszcie obopólnem zaufaniem, tem silniej występuje przekonanie, że Austrya nie może w sprawach, będących dziś na porządku dziennym, liczyć wiele na czynne poparcie Niemiec. Nie zmniejsza to wartości tego przymierza, które zdaniem hr. Kalnoky'ego ma wielkie znaczenie dla utrzymania pokoju, atoli niejedno zbyt powszechne złudzenie zostało nareszcie sprostowanem. Ponieważ nie można określić dokładnie owych warunków bytu, które przymierze z Niemcami ma zapewnić, przeto musimy przypuścić, że owa wojna, którą nawet w łonie reprezentacyj ludów tak sympatycznie powitano, musiałaby się odbyć bez pomocy armii niemieckiej, a w tem właśnie, widzimy jedną z pobudek pokojowej polityki hr. Kalnoky'ego. Z mowy jego nie możemy się jednak dowiedzieć, czy sojusz z Niemcami miał już od początku to samo znamię, czy też zmienił on się z biegiem lat. Jedyny członek delegacyi który oprócz ministra mógłby tę sprawę wyjaśnić, milczał uporczywie w tym względzie i wolał raz jeszcze poruszyć podrzędną kwestyę Unii bułgarskiej."

Z wielkim entuzyazmem wita mowę Kalnoky'ego wiedeńska *Deutsche Ztg.* W mowie jego widzi ona dowód, że między zachodniemi mocarstwami istnieje jeszcze pewna solidarność, o którą rozbić się muszą zaborcze zapędy Rosyi, a sam hr. Kalnoky okazał się w oczach tego dziennika nader pojętnym uczniem ks. Bismarka. Największą zaletą kanclerza ma być to, że do wielkich rzeczy przywiązuje wiele do małych mało wagi. Podobnie i hr Kalnoky pozwolił wyszumieć się namiętnościom rosyjskim, a Europa „ustąpiwszy w kwestyi osób gorączkowym zachciankom cara" zwróciła dziś uwagę na istotę rzeczy i nie pozwoli na postępowanie, które przechodzi granicę żartu. Drobnostki traktowano z lekceważeniem, ale Rosya przekona się, że tam, gdzie idzie o wielkie cele, nie braknie odwagi do zaryzykowania wielkiej stawki."

Nie mniej pochlebnie ocenia mowę ministra *Wiener All. Ztg.* Dziennik ten widzi w niej potwierdzenie tego, co Tisza powiedział w parlamencie węgierskim z tą różnicą, iż słowa hr. Kalnokyego wydają mu się o wiele energiczniejszemi. Ze słów tych wysnuwa on wniosek, że Rosya, poznawszy intencye rządu austryackiego, nie odważy się zająć Bułgaryi i poprzestanie na dyplomatycznych zabiegach i potajemnych knowaniach. *Wr. Allg. Ztg.* jest przekonaną, że dopóki Austrya opiera swą politykę na traktacie berlińskim, dopóty może ona liczyć na sympatye Europy. „Mimo tego trudnem jest zadanie naszej dyplomacyi, polegające na tem, ażeby nawiązać przyjazne stosunki między Rosyą, a większością narodu bułgarskiego, broniącą swej niezawisłości; jestto zaś koniecznie potrzebnem, jeżeli Bułgarya ma otrzymać księcia i legalny rząd." W dalszej przyszłości przewiduje *Wr. Allg Ztg.* niejedną burzę na półwyspie Bałkańskim, ma ona jednak nadzieję, że dzisiejsze przesilenie nie wywoła wojny między Austryą i Rosyą. Postępując przezornie i energicznie, będzie można uniknąć wojny, która byłaby równie krwawą, a prawie równie bezowocną, jak wojna Krymska. Polityka austryacka weszła na właściwą drogę i dla tego spodziewamy się, że delegacye nie odmówią jej tego świadectwa."

Przesilenie marszałkowskie.

Z tego, co piszą dzisiaj dzienniki lwowskie w sprawie przesilenia, wnosić można, że dr. Zyblikiewicz nie da się nakłonić do cofnięcia swej rezygnacyi. I tak pisze *Dziennik Polski:*

„Wczoraj (w niedzielę) w południe odwiedził dra Zyblikiewicza prezydent namiestnictwa Loebl i starał się w imieniu rządu nakłonić p. marszałka do cofnięcia rezygnacyi. Jak to łatwo można było przewidzieć, dr. Zyblikiewicz stanowczo odmówił i wyraźnie oświadczył, że o cofnięciu rezygnacyi nawet mowy być nie może. My z naszej strony zwracamy uwagę, że marszałkowie powiatowi tudzież prezydenci miast Lwowa i Krakowa w telegramie swoim do pp. ministrów domagali się dlatego nieprzyjęcia rezygnacyi dr. Zyblikiewicza, bo wiedzieli bardzo dobrze, że człowiek tej miary co dr. Zyblikiewicz, do cofnięcia rezygnacyi nie da się nakłonić. Zresztą usiłowania w tym kierunku czynione już były ze strony osobistości nader poważnych, a zaliczających się do przyjaciół dra Zyblikiewicza, a przecież pozostały one bez skutku. Wobec tego misyę p. Loebla uważać chyba musimy za jakąś komedyę. Pokazuje się z tego, że rząd nie myśli zastosować się do życzeń kraju, lecz doradzi cesarzowi przyjęcie rezygnacyi dra Zyblikiewicza i zaproponuje kandydata na marszałka krajowego. W tutejszych kołach poważnych panuje to przekonanie, że ks. Adam Sapieha przyjmie teraz godność marszałka, i że nominacya jego będzie w tych dniach ogłoszoną. Wiadomo wprawdzie, że książę Adam Sapieha wskutek manifestacyi marszałków powiatowych i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, nie chciał pierwotnie przyjąć ofiarowanej mu laski marszałkowskiej, lecz po sprawozdaniu p. Loebla, prawdopodobnie przyjmie godność marszałka".

Kuryer Lwowski pisze, że manifestacya, urządzona na cześć marszałka, sprawiła, — „iż nikt nie chce przyjąć marszałkowstwa, a ponieważ dr. Zyblikiewicz nie cofa rezygnacyi, więc zrobił się kłopot prawdziwy dla rządu. W dodatku manifestacya, o której mówimy, obraca się przeciwko osobie namiestnika. P. Zaleski bawi jeszcze w Wiedniu. Wczoraj konferował z drem Zyblikiewiczem p. Loebl długi czas. Słychać, że nawet dr. Ziemiałkowski ma przyjechać dla załagodzenia sprawy".

Gazeta Narodowa stwierdza także, że „mamy już do czynienia z dokonanym faktem" i że „wszelkie usiłowania, ażeby marszałka ustępującego choćby jeszcze na czas jakiś do piastowania laski nakłonić, są nadaremne". Przyjmując to jako fakt — pisze *Gazeta* dalej o nominacyi nowego marszałka:

„A nieobojętną, ba, może najważniejszą jest ta okoliczność, z czyjej ręki przyjąć ma korona propozycyę na marszałka.

„Jest w kraju ręka, zwąca się „rządzącą," która już zdała egzamin, że jest ciężką i niezgrabną, ręka która dowiodła, że nie jest wcale „ręką czarodziejską" i że na czynach jej błogosławieństwo Boże nie spoczywa. Ręka ta Stańczyków, zabrawszy się do odbudowania bytu ekonomicznego, pozostawia dziś po sobie w wielu miejscach ruiny; ręka ta, która pragnęła zabliźniać rany społeczne, otwiera je niejednokrotnie na nowo i nie przyczynia się wcale do skonsolidowania społeczeństwa na zdrowych podstawach narodowych. Ręka ta, jeśli nie była złą — a trudno ją o umyślne złe posądzać — jest na wszelki wypadek ręką nieszczęśliwą, niesympatyczną.

„I dziś nieszczęśliwa ta ręka Stańczyków wmięszała się w swój zwykły sposób w kwestyę marszałkowską. Karcąca gdzieindziej tromtadratyczne środki manifestowania, nie cofnęła się w tym wypadku przed intrygą, posiłkującą się takiemiż samemi środkami. Aby tylko sparaliżować znaczenie osób, które nie są jej miłe, a mogłyby do urzędu marszałkowskiego być powołane, nie wahała się ona szczerych objawów sympatyi na rzecz dr. Zyblikiewicza sfałszować sztuczną agitacyą, która na pozór znaczenie dr. Zyblikiewicza podnosi, a w gruncie rzeczy i jego poświęca i innym nogę podstawia. Nie idzie o dobro kraju, lecz o dobro partyi. Niech jeszcze dalej postępuje dezorganizacya społeczna, byle tylko nie wypuścić rzekomej władzy z rąk, nie dozwolić, ażeby na fotelu marszałkowskim zasiadł ktokolwiek, ktoby nie był niewolnikiem Stańczyków!

„Sztuka jątrzenia i waśnienia intrygami odniosła i w tym wypadku swój skutek: już w trzy dni po manifestacyi rad powiatowych, spotykamy dziś marszałków powiatowych, którzy są pełni indygnacyi, iż mając zamiar oddania hołdu dr. Zyblikiewiczowi, poszli nieświadomie na lep intrygi stańczykowskiej i służą celom, przeciwko którym broniliby się zresztą nogami i rękami.

„Nie wątpimy jednak, że do wiadomości korony dojdą informacye prawdziwe, i że skoro dr. Zyblikiewicz trwa stanowczo przy zamiarze ustąpienia i na najwyższem autonomicznem stanowisku zajść ma zmiana sternika, nie przyjmie korona kandydata z tej samej ręki. Zbyt wiele sił marnowało się dotąd na samem odpieraniu zapędów przeważnego stronnictwa „rządzących." W tem wewnętrznem szarpaniu się leży przeważna część trudności, jakie i dotychczasowemu marszałkowi tamowały drogę, stawszy się w końcu niemożliwemi do przewalczenia. I każdy dalszy marszałek znalazłby to samo, gdyby korona miała przyjąć kandydata z tej samej fatalnej ręki, i gdyby nie skończono raz na zawsze z polityką intryg. Życzenie to wymaga dziś więcej niż kiedykolwiek jawnego i szczerego wypowiedzenia.

„Zmora bezrządnego rządzenia, którą zawdzięczamy „rządzącym" ciąży już zbyt ciężko na całym kraju. Potrzeba więcej ciepła, więcej powietrza. Z samej starości musi już niejedno runąć, niejedno zaś, co wskutek zaniedbania grozi upadkiem, musi znaleźć podporę. Życzymy więc samorządowi kraju, ażeby na czele jego stanął mąż, który nie wiele chodził utartemi drogami „rządzących" i który byłby zdolnym wprowadzić w rysujący się gmach autonomii więcej fundamentu, więcej powietrza i ciepła."

Co myślą w Rosyi o galicyjskich moskalofilach?

Ciekawą korespondencyę otrzymało *Diło* o galicyjskich zwolennikach zjednoczenia się z Rosyą.

Wiadomo wam już — pisze korespondent — że ks. Iwan Naumowicz został parochem w eparchii kijowskiej. Za tę „wielką łaskę" składa on w *Kijewlaninie* dzięki metropolicie Platonowi. *Sic transit gloria!* Tego ojca Iwana, z którym po procesie Olgi Hrabar przez lat kilka tak się pieścili nasi „zjednoczyciele", który miał być postrachem przeciw Austryi w rękach rosyjskich, tego samego O. Iwana osadzają teraz na parafii w dyecezyi kijowskiej. A trzeba wam wiedzieć, że u nas paroch nie posiada wcale tego znaczenia w społeczeństwie, co w Galicyi. W każdym razie jestto rzecz niezmiernie ciekawa, że O. Iwanowi nie dano jakiej misyi, albo przynajmniej jakiejś widniejszej posady, czego się on też pewno spodziewał. Widocznie nie było to bez powodu. Powód jasny, jak na dłoni. Rosyjscy „zjednoczyciele słowianofile" dobrze już poznali naszych galicyjskich zwolenników zjednoczenia. Niedawno miałem rozmowę z jednym słowianofilem. Mówiąc to o tem, to o owem, zeszliśmy wreszcie na galicyjskich rusofilów. „To nienasycone plemię! to głodne kruki!" Takie i tym podobne epitety dostawały się galicyjskim zjednoczycielom od rosyjskiego brata. — „Wolę każdego innego jakiegokolwiek Słowianina, chociażby zagorzałego papistę — mówił on dalej — od ruskiego z Galicyi. Gdy przyjdzie tu jaki inny Słowianin, to można z nim rozmawiać, dysputować, a choćby się nie doszło do porozumienia, to zawsze widzi się w nim człowieka, widzisz godnego, bezinteresownego reprezentanta słowiańskiej narodowości — a brat Haliczanin? — przedewszystkiem, zanim zacznie mówić z tobą pokazuje już swoje łachmany i wyciąga rękę, jak żebrak po jałmużnę. Wybaczcie, ale z takim Słowianinem nie ma co i mówić. Słowiańska idea zaczyna się u niego od jego kieszeni. Pięknie dziękuję za takiego brata Haliczanina!

„Oto są wiernie przytoczone słowa rosyjskiego słowianofila. Zresztą podobny sposób zapatrywania przejawia się już i w słowianofilskiej prasie. Jeden z dzienników tej barwy napisał niedawno, że galicyjscy zwolennicy zjednoczenia nie byliby tak napełnili swojej kieszeni, gdyby nawet przeszli na stronę Polaków, jak tem, że niby poświęcili się dla idei panrosyjskiej. Do niedawna jeszcze panslawiści rosyjscy interesowali się mocno galicyjskimi zjednoczycielami, wyprawiali im uczty, głosili o nich w gazetach, lecz obecnie przeszli nad nimi do porządku dziennego. Niedługiego potrzeba było czasu, ażeby zbadać dokładnie z jednej strony ich wartość moralną, a z drugiej ich znaczenie w Galicyi i w państwie austryackiem. Teraz sprawa tak stoi, że rosyjscy słowianofile więcej liczą w Austryi na Czechów, niż na halickich „russkich" i tam zwracają swoje oczy i dłonie. Z „russkim w Galicyi" nie ma co robić. Tem możecie sobie wytłomaczyć, dlaczego *Słowo* p. Płoszczańskiego, podtrzymywane z Rosyi przez długie lata, teraz upada. Tem się tłomaczy, dlaczego przed lwowskim bankiem russkim zamknięto raz na zawsze kasy i nie mają ochoty napełniać dłużej tej bezdennej beczki... Sprawa tego banku wyjaśniła się tu całkowicie. Chociaż w Rosyi trzymają się ściśle zasady, aby nie wydawać pieniędzy rządowych po za granice państwa, i dlatego pomoc, udzielona bankowi lwowskiemu miała być utrzymywaną w jak największej tajemnicy — to wszakże, skoro sprawa stała się tu wiadomą, tak długo nie brano za złe rządowi „zapomogi", udzielonej braciom Galicyanom, dopóki nie miano dokładnych informacyj o faktycznym stanie rzeczy. Teraz społeczeństwo rosyjskie wie już dokładnie, kto zawinił w sprawie upadku banku i o ile „zapomoga", udzielona braciom Haliczanom, użyta została na te cele, na które była wzięta i dana, t. j. dla wyratowania funduszów galicyjskiego duchowieństwa ruskiego i dłużników włościan. Czysta sprawa wymaga czystych rąk i czystych środków.— Tak więc — kończy korespondent — nawet słowianofile rosyjscy poznali się na galicyjskich russofilach, a to wystarczyło, aby zamknąć z nimi rachunki.

Ks. Iwan Naumowicz, od czasu procesu Olgi Hrabar, jest tu jakby przedstawicielem i pełnomocnikiem galicyjskich panslawistów wobec zjednoczycieli rosyjskich i rosyjskiego rządu. I ten przedstawiciel i pełnomocnik zasłużył sobie tylko na „wielką łaskę", że został wyznaczony na parocha w dyecezyi kijowskiej!"

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 listopada.

Wiek zamieszcza dzisiaj rozmowę korespondenta swego z drem Riegerem w Pradze. Rozmowa to charakterystyczna, a w sposób bardzo przykry zaznacza ona rosyjskie sympatye Czechów i zupełne z ich strony niezrozumienie naszego stanowiska. Dotychczas przeważnie obwiniano o to młodo-czeską partyę — pokazuje się, że i starzy nie lepsi. Oto owa rozmowa:

„Sympatyzujemy z Rosyą o tyle, o ile Rosyanie są Słowianami; ponieważ zaś zajmują wśród nich najsilniejsze stanowisko, a tym sposobem mogą być w dalekiej przyszłości naszym naturalnym point d'appui, więc też nic dziwnego, że chcemy z nimi jak najlepsze stosunki utrzymać. Zresztą mam nadzieję, że Rosya konsekwentnem prowadzeniem polityki Kaulbarsa, siłą sobie zapewni to czego pragnie, to jest zachowanie wpływu w Bułgaryi. Zapewne że to dla Austryi nie byłoby pożądanem, ale nie byłby to powód do niepewnej wojny, w której Austrya prawdopodobnie byłaby osamotnioną. Nawet w razie śmierci cesarza niemieckiego nie przypuszczam, aby Niemcy odstąpiły od polityki Bismarka, która dąży do utrzymania pokoju z Rosyą. Niemcy muszą zachować neutralność z obawy przed Francyą, która czycha na Alzacyę i Lotaryngię. Od kilku dni szerzy się pogłoska, roznoszona chętnie przez pisma angielskie o prawdopodobnem przymierzu anglo-austryackiem. Ale co Austrya miałaby za korzyść z takiego przymierza? Lądowych sił Anglia nie posiada, a przecież terenem walki byłaby Galicya otwarta ze wszystkich stron dla wojsk rosyjskich. Pozostaje Austryi zatem liczyć tylko na własne siły. Czy one wystarczą przeciw Rosyi? Przypuśćmy nawet, że tak, że kilka batalij z nią wygra. To cóż dalej? Korzyści żadnej z tej wojny osiągnąć nie może, bo prowincyi nie zabierze żadnej. Napoleon I także przecież był zmuszony do odwrotu, a Austrya na jego powodzenie liczyć nie może. Rosya to olbrzym, którego uszkodzić niepodobna, można ją zwyciężyć, ale nie podbić. Z wyjątkiem Węgrów i małej części Polaków, nikt też nie pragnie tak wątpliwej wojny. Nie pojmuję jak zdrowy rozsądek może pogodzić węgierski zapał do wojny z ogromnym ich państwowym deficytem.

„Co do posłów polskich to muszę dodać, że mogę panu wymienić kilku, którzy sami po mowie delegatów przyszli do mnie i potępiali zapatrywania Smolki, dodając, że nie powinien był z nią występować bez porozumienia się z resztą delegatów. Niesłychanie zadziwiło mnie zachowanie się lewicy podczas mowy Smolki. Cisza grobowa panowała wśród niej aż do chwili, gdy mówca wypowiedział życzenia pokojowego zakończenia sprawy. Wówczas dopiero ozwały się brawa. Powtarzam, że nigdy się tego nie spodziewałem, aby stronnictwo zawsze usposobione przeciw Rosyi tak się zamanifestowało. Ale widocznie i ono wnika w interesa Austryi. Wszystkim chodzi o ekonomiczny stan kraju, a wiadomo, że wojna wymaga pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Wojna z Rosyą albo pociągnęłaby za sobą skutki, o jakich dziś nikt nie pomyśli nawet, albo w najlepszym dla Austryi razie, gdybyśmy zwyciężyli, korzyść mielibyśmy jaką? Żadnej! Rosyi wojna nie osłabiłaby, a nas zrujnowałaby. Że Rosyi nie można naruszyć (*invulnerable*) dowiodła najlepiej kampania krymska. Cała Europa była sprzymierzona, a rezultat był koniec końców żaden. Zdaniem mojem, Austrya powinna być jak najbardziej pokojowo usposobiona".

Tak mówił ze mną Dr. Rieger o kwestyi bułgarskiej, muszę jednak zaznaczyć, że wszędzie w rozmowie jego przebija się przyjaźń dla Rosyi, wyraźna, istotna, uderzająca nawet niewprawnego słuchacza. Na zapytanie moje, czy podczas przemówienia Franciszka Józefa w Peszcie, zauważyło na twarzy cesarza odcień niezadowolenia, tak bowiem informowały niektóre wiedeńskie dzienniki, odpowiedział mi szanowny interlekutor niewyraźnie.

W dalszym ciągu rozmowy, Dr. Rieger sam począł mówić o Królestwie Polskiem. Z tego co mówił, przytaczam następujące słowa:

„Polacy zostający pod berłem rosyjskiem materyalnie stoją daleko lepiej niż galicyanie. Dla tego jeżeli istnieją w kongresówce jakieś sympatye dla Austryi, to otwarcie powiem, że im się dziwię. Nietylko wyżej wymieniony powód skłania mnie do tego, ale i to, że gdyby przez jakąś dziwną fantazyjno-polityczną zmianę Rosya zgodziła się za Rusinów lub coś innego oddać Austryi część Królestwa, to położenie jego mię-

---

— Pora odpocząć, — dodał Otto.

I na ostatnim spełnił swoją służbę z równym spokojem i obojętnością.

— Chodźmy teraz na *seidel*, — rzekł.

Fritz, poruszając szczękami tytoń, splunął ozięble.

— Należy nam się... — odrzekł.

Po chwili widziałem, że obaj robotnicy udali się do kawiarni, położonej naprzeciwko głównego gmachu jatek i przy kuflach piwa do gawędki zasiedli.

Ja zaś podążyłem dalej, ażeby zwiedzić wszystkie tajemnice z mordowaniem zwierząt połączone. Może półtorej, może dwie godziny upłynęło na zwiedzaniu przeróżnych zakątków, kiedy, wracając do domu, wzburzony i zmęczony widokiem tylu śmierci, znalazłem się znowu obok pawilonu, w którym panowali Otto i Fritz. Kilka wołów pośrodku jatek wisiało za tylne nogi zawieszonych w powietrzu, a Otto i Fritz zajęci byli ćwiartowaniem ich.

Zbliżyłem się do progu. Tuż przy moich nogach leżały głowy odcięte, zwrócone bujnemi rogami do góry. Zdało mi się, że na tych rogach dostrzegłem litery. Nachyliłem się: — tak jest, były to napisy majątków, zkąd pochodziły: Swiniary, Imielnik, Mierzew, Ryńsk, Sokolniki....

— Ach, Boże! — zawołałem mimowolnie.

Nazwiska te przypomniały mi jakąś zbrodnię... Myśli moje wiązały z nią krwawy obraz, któremu się przypatrywałem, i te łby odcięte, z blademi nozdrzami, leżące na ziemi, które same schylały się przed nieubłaganym obuchem, budziły w mojej pamięci bolesne porównania....

Ha! wy nawet przed śmiercią nie umiecie się zdobyć nad ostatnią walką z wrogami i ustępujecie z placu boju — nie zgrozę, ale szyderstwa budząc!.....

Koniec.

dzy dwoma groźnymi sąsiadami byłoby niemożliwe do utrzymania i koniec końców, trzeba byłoby wybierać między Bismarkiem a Rosyą. Wiem ze polacy nie mogą iść ręka w rękę z Niemcami.“

Do *Pol. Cor.* donoszą, iż także w miesiącu październiku trwało wydalanie z Prus obcokrajowców narodowości polskiej. Z wydalonych w tym okresie przybyło do Galicyi 20 rodzin, ogółem 54 osób, posiadających poddaństwo rosyjskie, a 2 rodziny posiadające austryacką przynależność. Ogółem liczba osób, poddanych rosyjskich, przybyłych skutkiem wydalenia z Prus do Galicyi, wynosi 1812 (609 rodzin). Z wyjątkiem 170 osób tej kategoryi, wszystkie zostały zaopatrzone i pomieszczone za pośrednictwem fungujących w Krakowie i Lwowie komitetów pomocniczych. Ogólna liczba rodzin polskich, przynależności austryackiej przybyłych do Galicyi skutkiem wydalenia z Prus, wynosi 223.

Vossische Ztg donosi, iż nie brak wskazówek, z których wnosić można, że poruszenie kwestyi wschodniej w parlamencie niemieckim wobec dzisiejszego zaostrzenia się sprawy nietylko jest możliwe, ale nawet ze stanowiska polityki niemieckiej jest pożądanem. — Kwestya ta będzie prawdopodobnie poruszoną w pierwszej części sesyi, czyli inaczej mówiąc, nie będzie się czekać na obrady nad etatem urzędu dla spraw zagranicznych, lecz kanclerzowi za pomocą interpelacyi daną będzie sposobność do wygłoszenia obszernych wyjaśnień, których podczas nadzwyczajnej sesyi we wrześniu dawać jeszcze nie było można. Powołanie generalnego konsula niemieckiego w Sofii p. Salderna przez kanclerza do Berlina, przemawiałoby, jeżeli nie za prawdopodobieństwem doniesienia *Voss. Ztg*, to przynajmniej za tem, że kwestya bułgarska więcej interesuje politykę niemiecką, niż to utrzymywały dotychczas dzienniki berlińskie.

Osobnym ukazem polecone zostało utworzenie w rosyjskich pułkach piechoty i kawaleryi oddziałów myśliwskich. Polowanie na dzikiego zwierza w piechocie i łowy z psami konno w kawaleryi powinny być, o ile możności, połączone z badaniem i poznawaniem miejscowości. W ten sposób żołnierze mają się oswajać ze spełnianiem niebezpiecznych i trudnych osobistych rozkazów na wojnie.

N. Wremia i *Nowosti* krytykują niekorzystnie mowę Kalnoky'ego i oświadczają, że ton jej dwuznaczny nie może dawać trwałej rękojmi utrzymania pokoju.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła w sobotę kredyt 10.000 fr. na koszta pogrzebu Pawła Berta, tudzież wyznaczyła 252 głosami przeciw 199 pensyę roczną 12.000 fr. dla wdowy po Bercie.

Na niedzielnym rocznym obchodzie stowarzyszenia gimnastycznego w Paryżu, wygłosił minister wojny Boulanger mowę, w której podniósł, że wychowanie wojskowe młodzieży nie ma bynajmniej charakteru zaczepnego. Każdy kraj, mówił minister, który żyć pragnie, musi być silnym. To też on bezustannie myśli o przygotowaniach wojennych, ponieważ są one najpoważniejszą gwarancyą trwałości pokoju.

W jaki sposób francuscy republikanie mówią o ofiarach carskiej samowoli, przekonać się można z następujących ustępów artykułu poświęconego mowie Salisbury'ego przez *Republ. Franc.* „Nie jest rzeczą trudną do przewidzenia następstw tego niewłaściwego i szumnego oświadczenia, — powiada *Republique*. W Bułgaryi obudzi ono niedorzeczne nadzieje w zgromadzeniu, którego Rosya nie uznała i które zabawiło się w ofiarowanie korony księciu, niemającemu najmniejszej ochoty do przywdziania królewskiego płaszcza, jakkolwiek koroną tą nie ma najmniejszego prawa rozporządzać owo lekkomyślne zgromadzenie. W Petersburgu znowu popadnie car w gniew gwałtowny. Angielski premier napada na niego w słowach o tyle niezdarnych, o ile nie mogą być poparte czynami. Car, będzie się bronił, a obrony tej nie będzie prowadził słowami na wzór bohaterów Homera. Anglia powie wtedy: „Złość tego kolosu jest okropną!“ Lecz będzie za nią musiała uczynić odpowiedzialnemi dziwacznych swoich mężów stanu, kierujących ponuremi jej losami.“ Tak mówią republikanie, którzy otumanieni wielkością Rosyi i jej problematyczną pomocą w wojnie odwetowej, gotowi są zapomnieć o prawach uciśnionych ludów, o swobodzie przekonań i dążeniu do niepodległości, o wszelkich prawach człowieka, za które Francya tyle krwi przelała.

Do *Daily News* donoszą z Konstantynopola: „Skłonność sułtana do wejścia w ściślejsze stosunki z Rosyą została mocno zachwiana stanowczą postawą dygnitarzy pałacu. Gdy mianowicie urzędnicy dworu spostrzegli, że rosyjscy pełnomocnicy bezpośrednią znaleźli drogę do sułtana, i że na seryo popierali zawarcie przymierza na podstawie traktatu z Hunkiar-Skelessi, postanowili z kilku niezależnymi Turkami zaprotestować przeciw temu. Pozyskano do tego planu Bairama-agę, który cieszy się zaufaniem sułtana, i polecono mu, ażeby przedstawił, że Turcya naraża się na niebezpieczeństwo zejścia do roli Persyi, a dalej, że Rosya jest jedynem wielkiem mocarstwem, niebezpiecznem Turcyi. Przedstawienia te miały tak poskutkować, że sułtan postanowił dowieść swoim poddanym, iż nie szuka oparcia w Rosyi.“

Według informacyi, jaką odbiera *Polit. Cor.*, bezzasadną jest wiadomość, jakoby rząd serbski zamierzał nałożyć podatek konsumcyjny na kawę i cukier. O takim podatku tem mniej może być mowy, gdyż nie dałby się pogodzić z traktatem handlowym zawartym z Austro-Węgrami, a rząd nie ma absolutnie powodu do podobnego zarządzenia finansowego.

Rumuński minister wyznań i oświaty Sturdza, przybędzie wkrótce do Wiednia. W czasie jego pobytu poruszoną zostanie sprawa handlowo-politycznych stosunków. Pierwotnie miał przybyć minister spraw zagranicznych Phery-Pyde, lecz stan zdrowia nie pozwolił mu udać się w podróż.

Kronika.

Kraków, 16 listopada.

Towarzystwo lekarskie krak. odbędzie we środę 17 bm. o godz. 6 w sali akademii Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem po załatwieniu spraw administracyjnych 1) dr. Gluziński mówić będzie o nadmiernem wydzielaniu soku żołądkowego i nadmiernej jego kwasności; 2) dr. Bossowski okaże pod drobnowidzem bakterye z miąszu twardziela nosa (*Rhinoscleroma*).

Z biura komitetu wystawy krajowej. Jak donosiliśmy biuro komitetu rozesłało zaproszenia do instytucyi, korporacyi i Stowarzyszeń o wysłanie delegatów do wzięcia udziału w obradach komitetn, — nie zbyt spiesznie, jednak zaproszeni zawiadamiają biuro kogo mianują delegatami, a wskutok tego pełny komitet nie może rozpocząć swoich czynności. Pożądanem jest przeto jaknajspiczniejsze doniesienie nazwisk delegatów.

Dotąd wydelegowały następujące instytucye swoich członków do komitetu wystawy krajowej: Zjednoczone Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych pp. Henryka Jordana, Ludwika Michałowskiego i Piotra Umińskiego; Redakcya *Czasu* p. Michała Chylińskiego; dyrekcya Muzeum Narodowego p. Teodora Ziemińskiego; Redakcya *Gazety Narodowej* p. Juliusza Starkla, w jego zastępstwie zaś p. Zygmunta Frühlinga; Redakcya *Kuryera Lwowskiego* p. Antoniego Kleczkowskiego.

Starsi Stowarzyszeń rękodzielniczych krakowskich wybrali pięciu delegatów do komitetu i pięciu ich zastępców, dotychczas jednak biuro komitetu nie posiada nazwisk osób wybranych.

Pobór wojskowy. Magistrat ogłasza następujące wezwanie do popisowych — urodzonych w latach 1867, 1866, 1865 i 1864.

W myśl paragr. 13, 14, 17 instrukcyi do ustawy wojskowej z dnia 5 grudnia 1868 roku L. 51 Dz. u. p. Magistrat stoł. król. miasta Krakowa wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach 1867, 1866, 1865 i 1864, tak przynależnych do miasta Krakowa jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, — tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie od 1 do 31 grudnia 1886 roku zgłaszali się w godzinach urzędowych, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 do 1 z południa u właściwych komisarzy obwodowych według ich obecnego miejsca zamieszkania w Krakowie celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na r. 1887.

Obwód I. obejmuje realności, położone w Rynku oraz w śródmieściu od klasztoru św. Józefa i z ulicy Stolarskiej aż do ulicy Szczepańskiej i placu Szczepańskiego, nadto przedmieścia Nowy Świat i Piasek.

Obwód II.: realności położone w śródmieściu od prawej strony ulicy Szczepańskiej aż do wylotu ulicy Dominikańskiej — oraz przedmieście Kleparz i Wesołę.

Obwód III.: realności położone na Zamku, na Rybakach, na Stradomiu i Kazimierzu.

Zgłaszać się należy osobiście, jednak w razie ważnej przeszkody wyręczyć w tem mogą popisowych rodzice, krewni, opiekunowie lub pełnomocnicy.

Popisowi w latach 1867, 1866, 1865 i 1864 urodzeni, do Krakowa nie przynależni, tutaj jednak przebywający, winni nadto wykazać się dowodami pochodzenia i przynależności, a gdyby sobie życzyli stawić się przed komisyą poborową w Krakowie, mogą w przeciągu miesiąca grudnia wnieść podania, opatrzone marką stemplową na 50 ct., za pośrednictwem tutejszego magistratu do tego c. k. starostwa lub magistratu z własnym statutem, z którego obrębu pochodzą.

Dla uzyskania tego pozwolenia trzeba atoli: a) złożyć dowód stałej posady, albo b) dołączyć świadectwo szkolne, iż popisowy uczęszcza do szkół publicznych jako uczeń lub słuchacz zwyczajny, albo wreszcie c) udowodnić świadectwem właściwem, stwierdzonem przez urząd komisaryatu miejskiego, iż bądźto dla braku funduszów, bądźteż z powodu stosunku służbowego popisowy nie może się wydalić z miejsca pobytu.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy paragrafu 17 ustawy wojskowej z dnia 5 grudnia 1868, lub paragrafu 25 ustawy wojskowej z dnia 2 października 1882 przysłuża prawo uwolnienia się od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się postarali wcześnie o przepisane dokumenta; popisowym zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl paragrafu 21 ustawy wojskowej z dnia 2 października 1882 wnieśli, gdzie należy najpóźniej do 10 lutego 1887 prośby, zaopatrzone w przepisane dowody o przyjęcie ich w poczet ochotników, względnie, gdy już stawali przed komisyą rozpoznawczą o przyznanie im tego prawa przy poborze w r. 1887.

Termin do wniesienia reklamacyi o uwolnienie od poboru w myśl paragrafu 17 ustawy wojskowej wyznacza się również po dzień 10 lutego 1887 r.; podania reklamacyjne należy składać do rąk komisarzy obwodowych.

Nadmienia się, że popisowi, niestosujący się do tego wezwania, ściągną na siebie odpowiedzialność w myśl paragr. 42 ustawy wojskowej i narażą się na grzywnę do 100 złr., a względnie karę aresztu do 20 dni.

Magistrat wyda w tych dniach odezwę do mieszkańców z prośbą, ażeby powstrzymali się od udzielania jałmużny niedorostkom, włóczącym się po ulicach, którzy w poświęconym zakładzie księdza Siemaszki znajdować będą przytułek. Zakład, w którym pomieszczono już 64 wychowańców, zasługuje na pomoc ze strony ogółu i najmniejsze datki tam złożone, dobrze zostaną użyte, gdy tymczasem obdarzając małoletnich próżniaków pieniędzmi, szerzy się tylko wstręt do pracy i przyczynia pośrednio do niemoralnych postępków.

P. Zarański, znany zaszczytnie ze swoich prac na polu dziejopisarskiem, rozpoczął we środę dnia 10 bm. w muzeum przemysłowo-technicznem szereg wykładów o początkach narodu polskiego. Metoda indukcyjna, której szan. prelegent używa, jakoteż przedmiot zajmujący i najświeższemi badaniami rozjaśniony, powinny w szerszych kołach obudzić ciekawość i zainteresowanie. Tymczasem wbrew oczekiwaniom naszym zebrało się na pierwszy wykład nieliczne grono słuchaczek. Spodziewamy się, że następne lekcye, w których prelegent mówić będzie o rezultatach badań najnowszych, sprowadzą do sali muzealnej liczniejszy zastęp publiczności, która pierwotną historyą Polski tak mało zresztą się zajmuje, że cokolwiek wiadomości pozytywnych w tym względzie zaszkodzić jej chyba nie może.

Dr. Henryk Ebers, kierownik zakładów hydropatycznych w Krynicy i Lwowie, bawi w Krakowie.

Ślub. W kościele św. Mikołaja pobłogosławiony został związek małżeński głośnego artysty-malarza p. Władysława Rossowskiego z panną Teklą Kulską, córką Sylwestra i Tekli z Wdowiszewskich, małżonków Kulskich.

Urzędnicy poczty, telegrafów i cła otrzymali już nakaz występowania w służbie i przy uroczystościach tylko w uniformach. To samo rozporządzenie ma wyjść podobno i dla innych państwowych urzędników.

Przed paru tygodniami donosiliśmy o pogłoskach, iż rozporządzenie to wejdzie w życie, nie przypuszczając, iż tak szybko urzeczywistnionem zostanie.

Ciemności egipskie panują w naszem mieście po zmierzchu — zarząd gazowni miejskiej bowiem, nie wiadomo dla czego, zapala lampy dopiero o pół do szóstej, gdy obecnie już przed piątą jest ciemno. Wczoraj powstał skutkiem tego na ulicy Szpitalnej wielki nieporządek między wozami, które tam tak licznie z kolei i na kolej kursują — tak, że dwa wozy się zetknęły, a na jednym z nich przedarł się wór z ryżem i ryż rozsypał się po ulicy. Zwracamy uwagę magistratu na ten stan rzeczy i spodziewamy się, że gazownia miejska otrzyma polecenie zaświecania lamp w porę tj. w chwili poczynającego się zmierzchu.

Ćwiczenia gimnastyczne jednej grupy starszych członków „Sokoła“ odbywają się stale w poniedziałek, środę i piątek między godz. 6 a 7 wieczorem. Ćwiczeniami temi kieruje p. Gędłek. Ci członkowie, którzy albo wcale nie odbywali ćwiczeń systematycznych, albo kiedyś dawno przed kilkunastu laty, mają tu sposobność gimnastykowania się systematycznie i według pewnej metody — rozumie się w zakresie skromniejszym co do wyrabiania zręczności, niż u młodszych członków.

W dzień św. Cecylii, to jest w niedzielę odbędzie się w kościele Panny Maryi o godzinie 12-tej w południe msza, podczas której członkowie Towarzystwa muzycznego i chóry śpiewać będą pod dyrekcyą p. Barabasza. Uproszone panie zbierać będą kwestę na korzyść zakładu opuszczonych chłopców ks. Siemaszki.

Zmarli. Antoni Sas Korczyński, emerytowany radca Sądu krajowego wyższego, ojciec profesora Uniwersytetu dra Edwarda Korczyńskiego, zmarł w sobotę w 74 roku życia.

Franciszek Lorentz, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w sobotę w 36 roku życia.

Wierzchołek wieży Maryackiej potrzebuje gruntownej reparacyi. Wczoraj wieczorem wiatr zdarł nad kopułą dwie blachy, które odstawały od drzewa, wskutek wbicia w nie haków do wychodzenia na szczyt, po których robotnik, zajmujący się oświetleniem wieży, jeszcze w czasie przejazdu cesarza przez Kraków, na szczyt wieży wychodził.

Obywatelstwo honorowe. Wczoraj, po zamknięciu numeru, otrzymaliśmy z Biecza następujący telegram: „Rada gminna król. miasta Biecza w uznaniu niespożytych zasług marszałka krajowego dra Mikołaja Zyblikiewicza, położonych dla podniesienia miast i rozwoju przemysłu domowego, uchwaliła przez aklamacyę na dzisiejszem posiedzeniu nadać dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi honorowe obywatelstwo. *Rudnicki*, burmistrz.“

Pożar w Makowie. Wczoraj o godzinie szóstej po południu otrzymał prezydent miasta dr. Szlachtowski telegram od starosty z Makowa, p. Eugeniusza Beneszka, którym donosi o wielkim pożarze miasta Makowa i prosi o natychmiastowe wysłanie straży pożarnej z pomocą. Zaraz po odebraniu depeszy zapytał się prezydent p. Eminowicza, jaką pomoc może wysłać miasto do Makowa, a po otrzymanej informacyi polecił naczelnikowi zamówić osobny pociąg i poczynić dalsze rozporządzenia. Naczelnik polecił brandmistrzowi Illgowi przygotować się wraz z pierwszym plutonem straży do wyjazdu, równocześnie zawezwał porucznika straży ochotniczej p. Polaka, by tenże zwołał członków straży ochotniczej i zebrał ich w kompletnem umundurowaniu w koszarach.

W czasie zbierania się straży do drogi, co trwało niespełna pół godziny, udał się naczelnik do dyrektora ruchu kolei państwowej, p. Koloszwary'ego, celem zamówienia pociągu ratunkowego. P. Koloszwary natychmiast zebrał potrzebnych urzędników ruchu, pp. Ksawerego Berezowskiego, Feliksa Piaseckiego i innych, którzy pod osobistym kierunkiem dyrektora z uznania godnym pośpiechem zajęli się przygotowaniem pociągu. W niespełna pół godziny oświadczył p. Koloszwary, że straż wyruszyć może około godziny ósmej, a w Makowie stanie przed północą. Oprócz tak gorliwego zajęcia się przy wysłaniu pociągu, świadczącym o znakomitym porządku w obrębie krakowskiej dyrekcyi, spełnił p. Koloszwary obywatelski obowiązek, polecając bliżej Makowa położonym stacyom natychmiastowe wysłanie personalu kolejowego wraz z sikawkami do Makowa.

Gdy już straż krakowska zajęta była na kolei pakowaniem taboru, składającego się z pierwszego plutonu straży miejskiej pod komendą p. Illga, trzech oddziałów straży ochotniczej z porucznikami: Polakiem, Kollmanem i Wiadrowskim, tudzież z dwiema sikawkami, beczkowozami i potrzebnemi rekwizytami, nadszedł telegram z Makowa, uwiadamiający o zlokalizowaniu pożaru i dziękujący za łaskawą pomoc.

Pożar wybuchł o godzinie piątej z niewiadomej przyczyny i w jednej chwili ogarnął część miasta, tudzież budynek żandarmeryi. Pierwsza z pomocą stanęła miejscowa sikawka kolejowa, a następnie przybyła sikawka z dworca kolei ze Suchy. Miasto Jordanów wysłało również sikawkę z obsługą.

Miasto Żywiec oświadczyło się z pomocą, lecz już jej nie było potrzeba. — Szkody podobno dość znaczne.

Dziś o pożarze otrzymaliśmy następujące doniesienie telegraficzne:

„Dzięki energicznemu ratunkowi tudzież pomocy sikawek i personalu kolei transwersalnej zlokalizowano pożar około godziny siódmej. Spalił się szereg domów przy zabudowaniu żandarmeryi. Przyczyna pożaru dotąd nie zbadana“.

„Chwila.“ Nasz korespondent warszawski doniósł (nr. 251) o obiegającej po Warszawie pogłosce, jakoby p. Włodzimierz Spasowicz nabył *Chwilę* od p. W. Przyborowskiego, jak również, że „naczelną redakcyę nowego dziennika ma objąć znany powieściopisarz i publicysta z Galicyi p. Józef Rogosz“. Dodał jednak te słowa: „o ile prawdziwemi są pogłoski co do redakcyi — nie wiem!“ Okazuje się teraz, jak donosi nam p. J. Rogosz, iż pogłoska ta nie ma żadnej podstawy.

O pięknym czynie hr. Włodzimierzostwa Dzieduszyckich donoszą ze wschodniej Galicyi, gdzie — jak wiadomo — czcigodny hr. Włodzimierz rozległe posiada dobra. We wrześniu br. spłonęło w dwu jego włościach 98 zagród włościańskich, a mianowicie 13 września w Czepielach 50, nazajutrz zaś w Markopolu 48 — nadto w tej ostatniej miejscowości zgorzała cerkiew i gr.-kat. probostwo. Gdy ta wiadomość hiobowa przyszła do bawiących we Lwowie państwa Dieduszyckich, pospieszyli niezwłocznie do swej rezydencyi w Pieniakach i szczerze zajęli się losem pogorzelców. Przedewszystkiem polecili obecnie zasiać ziarnem ze spichrzów skarbowych wszystkie oziminy 98 gospodarzy i to samo uczynić dla nich na przyszłą wiosnę. Nadto otrzymał każdy asygnatę na materyał budowlany z lasów skarbowych na 3 budynki, z tem atoli roztropnem zastrzeżeniem, że jeśli po wybudowaniu domostwa, ubezpieczy je w krakowskiem Towarzystwie asekuracyjnem, w takim razie wszystek materyał będzie mu darowany. Nie dość jednak na tem. Pożar zniszczył w Markopolu także budynki parafialne a tamtejszy paroch, utraciwszy w ogniu całe mienie, musiał nazajutrz wraz z rodziną szukać schronienia pod strzechą wieśniaka. Wówczas państwo Dieduszyccy oddali mu na folwarku markopolskim pomieszkanie do dyspozycyi, rozkazali wziąć 10 sztuk jego bydła na utrzymanie skarbu, a oprócz tego postanowili, aby pole parafialne na wiosnę kosztem ich obrobione i zasiane było. „Tak postępowali magnaci staropolskiej daty — kończy autor korespondencyi — a wspaniałomyślność i ofiarność taka znikła niestety dziś z Rusi i prawie tylko w jednym domu hr. Wł. Dzieduszyckich święcie się jeszcze przechowuje. Do tych czcigodnych magnatów każdy, bez różnicy narodowości i obrządku, ma przystęp o każdym czasie i w istocie patrząc na nich, żal serce ściska, że tak mało posiadamy dziś na Rusi tego rodzaju panów i dobrodziejów... Tacy ludzie prędzej i skuteczniej przywiedliby niezawodnie do urzeczywistnienia szczere pojednanie Polaków z Rusinami.

Ulanów, 13 listopada. Dla pogorzelców Ulanowa złożyli na ręce komitetu miejscowego dalsze ofiary: Jan Jamroz z Wulki tanewskiej 1 złr., ks. kanonik dr. Pelczar z Krakowa 5 złr., ks. Michał Lic, proboszcz z Janowa 4 złr., ks. Witkowski, proboszcz z Czudcza 16 złr., gmina Łętownia 5 złr. 40 ct., urząd parafialny z Gwoźnicy górnej 2 złr., zarząd kościoła św. Marcina we Lwowie 10 złr., magistrat miasta Bolechowa 20 złr., ks. Krogulski, proboszcz ze Zdrarea 5 złr., p. K. K. z Krakowa 10 złr., mała księżniczka Lubomirska, córka ks. Andrzejów z Przeworska dla dzieci pogorzelców 25 złr., p. Hreczańska z Rzeszowa ze składek w kółku znajomych 2 złr. 66 ct., nadto nadesłała jeszcze w znacznej i doborowej ilości ubrań przeważnie dla dzieci przy współudziale p. Hoppe i innych pań, które się gorliwie zajęły kwestą między szlachetnem obywatelstwem w Rzeszowie i Sędziszowie. C. k. komisya 52 pułku piechoty w Tarnowie ofiarowała 78 kaftaników męskich i 25 par kamaszy. P. Murdzińska z Nowego Sącza nadesłała już po raz czwarty znaczną ilość odzieży i przyborów naukowych dla dzieci szkolnych.

Uzupełniając w ten sposób sprawozdanie z otrzymanych na pogorzelców ofiar po dzień dzisiejszy, wyrażamy za nie serdeczne „Bóg zapłać“ w imieniu nieszczęśliwych, a uznając za stosowne objaśnienie publiczności o akcyi ratunkowej dla Ulanowa, czynimy to przez sprostowanie korespondencyi niewiadomego autora z Niska, umieszczonych w nr. 257 i 258 *Czasu*.

Niewiadomy autor obydwóch tych korespondencyj chciał niezawodnie z akcyą ratunkową publiczność zaznajomić i przyznajemy chętnie, że w niektórych szczegółach przedstawił rzecz wiernie; w innych atoli dla nieznajomości stosunków miejscowych, w zbyt różowych kolorach ją odmalował, czem właśnie sprawie biednego podupadłego miasteczka nie przysłużył się, ale przeciwnie dotychczasową hojną ofiarę szlachetnych ludzi mógł osłabić.

Prawda, że komitet ratunkowy, a przedewszystkiem hr. Mniszech, hr. Hompesch, p. Kostheim i p. Zsitkowski starosta poświęcają się z wielką życzliwością akcyi ratunkowej; brakuje słów, abyśmy im w imieniu pogorzelców za ich starania mogli godnie podziękować. Ich to bowiem zabiegom zawdzięczamy, że od czasu pożaru przeszło 14.000 złr. na poratowanie pogorzelców wpłynęło, z której to kwoty do 11.000 złr. rozdzieliło się przeważnie na odbudowanie domów z uwzględnieniem szkody i potrzeby, a przeszło tysiąc parę set złr. obrócono na utworzenie jednej nowej ulicy i na rozszerzenie i uregulowanie dawnych. — Powyższa zapomoga na odbudowanie, jakoteż na uregulowanie dzielnicy spalonej, wielkiem niezawodnie jest dobrodziejstwem dla miasteczka, — jednak nie powinien był korespondent tak optymistycznie rzeczy przedstawiać, z którego to przedstawienia wydawać się może publiczności, że z tych ofiar miłosierdzia Ulanów stanął już na równi ze Stryjem i nie pojmujemy, w jakim zamiarze ów korespondent tak wysoko podnosi tę stronę podrzędną akcyi ratunkowej: nie zna, widać, owej nędzy pogorzelców, nie ma wyobrażenia o ważniejszych, koniecznych potrzebach, które się z ofiar szlachetnych ludzi zaspokoić musi, aby biedne miasteczko klęską strasznego pożaru dotknięte, podnieść.

Czyż możliwą jest rzeczą, aby część miasta spalona, której straty na 340.000 złr. obliczono, za 30.000, które zabezpieczeni z Towarzystwa otrzymali i za owe 14.000 złr., z ofiar szlachetnych ludzi rozdzielonych, przy ogólnej nędzy, będzie mogła być odbudowaną przynajmniej tak, jak była przed ogniem? Uregulowane ulice upiększą ją wprawdzie, ale na tych ulicach po obu stronach widzi się dziś tylko zgliszcza i kominy, oprócz kilku nowo powstałych, skromnych, drewnianych domków. I w czemże największa nadzieja, aby ta część zupełnie zabudowaną została? Jedynie tylko w pożyczce państwowej, która, mamy silną ufność, przyjdzie do skutku, dzięki staraniom naszego posła hr. Hompescha. Pożyczka ta może odbudowanie się biednych mieszczan ułatwić, lecz dotychczas mimo hojnych ofiar, w czasach ogólnie ciężkich, nie możemy takich iluzyj niewiadomego korespondenta podzielać, patrząc na nędzę mieszczan i brak środków do jakiegokolwiek odbudowania się.

Co do regulacyi spalonej dzielnicy, ta nie mogła być przeprowadzoną, według sprawozdania korespondenta: nie można przecież było wywłaszczać 200 parcel „budowlanych“ tam, gdzie 180 domów zgorzało. Na utworzenie jednej nowej ulicy, wywłaszczono trzy parcele budowlane; na rozszerzenie istniejących ulic poujmowano z niektórych parcel po parę metrów — i to dosyć — boć nie można wiele z ofiar dla pogorzelców nadsyłanych na takie cele obracać, a z przedstawienia rzeczy autora zdawaćby się mogło, jakoby Ulanów myślał już o rzeczach zbytkownych, jak plantacyach, ogrodach, o jakich większe i zamożniejsze miasteczka nie marzą.

Nieznany autor, życzyłby dla Ulanowa takiej regulacyi, jaką już za dokonaną podaje (co zresztą jest rzeczywiście konieczne) aby tym sposobem zapobiedz — jak się wyraził — „przyszłej katastrofie“, od której niech nas Bóg zachowa, bośmy się jeszcze po tej nie opamiętali!

Akcya ratunkowa jest niezawodnie dla nas prawdziwie macierzyńską, miłosierdzie ludzi dobroczynnych niewyczerpane, lecz chociaż dziękujemy za tę opiekę Bogu i tym szlachetnym dawcom, nie przestajemy wyciągać ręki o pomoc, bośmy jeszcze w wielkiej nędzy.

Z komitetu ratunkowego miejscowego, w Ulanowie, dnia 13 października 1886.

przewodniczący
Ks. J. Ruszel.
Stefan Zabierzowski.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 18 listopada: (Wznowione): „Dyoniza“, komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa.

W sobotę 20 listopada: Po raz pierwszy: „Adwokat bez klientów“, komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

W niedzielę 21 listopada: „Kościuszko pod Racławicami.“

W nauce: „Chamillac“, komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa uczącej się młodzieży polskiej w Zurychu za rok akademicki 1885/6, istnienia Towarzystwa 20.

Z początkiem roku składało się Towarzystwo z 4 członków honorowych pp. Michalskiego, Miłkowskiego (T. T. Jeż), Romaszkana i Witkowskiego, 41 czynnych i 2 biernych. W ciągn roku przybyło 5 członków czynnych i 4 biernych. — Wystąpiło 19 członków czynnych i 4 biernych. Tak więc z końcem rokn Towarzystwo liczyło 4 członków honorowych, 27 czynnych i 2 biernych.

Zarząd w półroczu zimowem składał się z przewodniczącego (w początku Rechniewskiego Kazimierza, następnie Dąbrowskiego), sekretarza (w początku Surzyckiego, następnie Skawińskiego), bibliotekarza (Straszewicza), kasyera (w początku Karpińskiego, następnie Hirszfelda) i zarządcy czytelni Ginsberga; — w półroczu letniem z przewodniczącego (Hirszberga), sekretarza (Skawińskiego), bibliotekarza (Lübke), kasyera (Tupalskiego) i zarządcy czytelni (w początku Ginsberga, następnie Ostrowskiego); — zarząd wakacyjny z przewodniczącego, a zarazem sekretarza (Lübke), bibliotekarza (Straszewicza) i kasyera a zarazem zarządcy czytelni (Ostrowskiego).

Towarzystwo odbyło 6 posiedzeń nadzwyczajnych i 28 zwyczajnych.

Na posiedzeniach zwyczajnych wygłoszone zostały następujące odczyty i referaty: Hirszberga: O organach bezcelowych u człowieka i zwierząt. Frenkla: W sprawie oclenia alkoholu w Szwajcaryi. — Piekarskiego: Rzut oka na literaturę polską, 2 odczyty. Frenkla: Wstęp do ekonomii politycznej, 2 odczyty. Kossakowskiego: O pochodzeniu istot. Rechniewskiego Kazimierza: O Kościuszce. Pny Poznańskiej: Socyalizm wobec kwestyi kobiecej. Dąbrowskiego: O poezyi wogóle. Szmidta: Socyaliści z katedry. J. Wiernika: O alchemii. Straszewicza: O Irydyonie. J. Wiernika: O działaniu przypływu i odpływu na czas obrotu ziemi. — Skawińskiego: Z paradoxów Nordau'a. J. Wiernika: O podniesieniach i zniżeniach skorupy ziemskiej. Szmidta: Z powieściopisarstwa. Silbersteina: O socyalizmie naukowym. Pni Popławskiej: O bakteryach (podług Zopfa i de Bary). Królikowskiego: Marya Konopnicka. P. Stępienia: Cyganie w Węgrzech (w języku niemieckim). Wiślickiego: Dusza i ciało. Lübke: O konstytucyi szwajcarskiej. Kohna: Kwestya żydowska. Straszewicza: Klasyfikacya wiedzy podług Comte'a. Dąbkowskiego: O religii pozytywnej Comte'a. Bronikowskiego: Jan Kiliński. Pny Poznańskiej: Kwestya robotnicza w Anglii.

Na tychże posiedzeniach odbywały się dyskusye nad następującemi pytaniami, wyjętemi ze skrzynki zapytań, jak: Co to są podatki pośrednie i jaka z nich korzyść wynika dla burżuazyi? Jakie są główne partye rusińskie i jakie ich programy? Jakie są siły i program obecnej partyi rewolucyjnej w Rosyi? Jakie korzyści ekonomiczne może przynieść klasie pracującej odbudowanie Polski?

Prócz tego odbywały się sprawozdania tygodniowe z wypadków społecznych i politycznych, zaszłych w kraju. Referaty te wygłosili z kolei następujący koledzy: Tupalski, Lübke, pna Poznańska, Królikowski, Skawiński, Straszewicz, Margulies, Bronikowski, Ostrowski, Cederbaum, Wiślicki, Ginsberg, Kohn, Hirszfeld, Wiernik Sł.

Biblioteka w początku roku ubiegłego posiadała: 975 dzieł w 1200 tomach, prócz tego 322 broszur, 87 roczników pism peryodycznych, — 10 encyklopedyj i słowników w 70 tomach. — W ciągu roku przybyło: kupionych 24 dzieł w 34 tomach, darowanych 54 dzieł w 74 tomach i 16 broszur, z dodatków do pism 23 dzieł w 27 tomach, roczników czasopism 20; — razem więc przybyło 101 dzieł w 135 tomach, 16 broszur i 20 roczników. Biblioteka zatem posiada obecnie 1076 dzieł w 1335 tomach, 338 broszur, 107 roczników, 10 encyklopedyj i słowników w 70 tomach. — Ogółem 1850 tomów.

Korzystało z biblioteki 73 osób, wypożyczono 691 książek, po uwzględnieniu czasu korzystania wypada, że średnio jedna osoba wypożyczała w ciągu roku 21 książek.

Czytelnia odbierała 24 czasopism, z tych bezpłatnie 12, mianowicie: *Czasopismo techniczne*, *Dyabła*, *Dziennik Łódzki*, *Dziennik Poznański*, *Muchę*, *Niwę*, *Wartę*, *Oświatę*, *Zgodę* (amerykańską), *Nową Reformę*, *Gazetę Polską* i *Biesiadę Literacką*; za połowę ceny: *Kłosy*, *Tygodnik Illustrowany*, *Prawdę*, *Kosmos*, *Przegląd Tygodniowy*, *Wszechświat* i *Wędrowiec*; za koszta przesyłki: *Kraj*, *Ateneum* i *Kuryer Warszawski*; za cał

prenumeratę: *Przegląd Społeczny* i *Bibliotekę najcelniejszych utworów*.

Dochód wynosił: Ze składek 912 fran. 70 ct., z ofiar i nadatków 77 fran. 62 cent., z prenumeraty pism i książek 96 fran. 20 cent., z zwrotu dawnych długów 90 franków. Ogółem 1176 fran. 52 ct.

Wydatki: Opłata za lokal 369 fr. 30 ct., prenumerata pism 169 fr. 22 ct., zakupienie książek 307 fr. 25 ct., różne wydatki 111 fr. 25 ct., piano 90 fr. Ogółem 1047 fr. 2 ct.

Tak więc miesięcznie przeciętnie dochód wynosił 98 fr., rozchód 87 fr.

Prócz tego na cele oświaty ludowej zebrano na posiedzeniach Tow. 60 fr.

Jako jedną z ważniejszych stron działalności Tow. wymienić należy: informowanie mających zamiar przybyć do Zurychu o warunkach wstąpienia do tutejszych zakładów naukowych i kosztach utrzymania się.

Łącznie z Towarzystwem emigracyi polskiej w Zurychu Towarzystwo młodzieży polskiej odbyło trzy obchody świąt narodowych, a mianowicie: rocznicę powstań listopadowego i styczniowego i rocznicę unii lubelskiej.

Strzechy ogniotrwałe.

Rozliczne szczegóły gospodarki ludu wiejskiego, jakoto — sposób budowania chat, przyrządzania żywności, uprawy ziemi, chowu bydła i t. d. — są wynikiem długoletniego przyzwyczajenia, które przechodzi w zwyczaje ludowe, skutkiem czego walka z niemi jest nadzwyczaj trudną i częstokroć okazuje się bezskuteczną. Tymczasem potrzeba takiej walki bywa tak gwałtowną, iż wypada ją prowadzić bez względu na wszelkie trudności i opór ze strony hołdujących przestarzałym nawyknieniom. Za wymowny przykład podobnego stanu rzeczy może służyć jeden z najistotniejszych warunków dobrobytu ludu — bezpieczeństwo od ognia, a więc walka z pożarami na wsiach. Któż nie miał sposobności przekonania się choć raz w życiu o niszczącej sile pożarów, srożących się po wsiach polskich w postaci pospólnej klęski? Z drugiej znowu strony trudno spotkać człowieka, któryby nie wiedział od jakich przyczyn zawisły zastraszające rozmiary tej klęski. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż istotną jej przyczyną jest sposób budowania chat, stodół, obór i stajni, jak najciaśniej z materyałów łatwo zapalnych i pokrywania tychże słomą, umyślnie jakoby wybraną dla szerzenia się ognia i spotęgowania niszczącej jego siły. Taki sposób wznoszenia budynków wiejskich jasno zarazem wskazuje środki walki z pożarami, pustoszącemi sioła nasze, przyczem rzecz prosta należy skupić całą uwagę na wykorzenienie zwyczaju poszywania dachów słomą. Pod tym względem liczne objawiły się usiłowania, najczęściej bezskuteczne. Wśród rozlicznych środków urządzenia dachów ogniotrwałych po wsiach zasługują na szczególną uwagę te, które nie usuwając ulubionej przez lud słomy, nadają jej przez odpowiednie przyrządzenie cechy materyału ogniotrwałego. Przy takiem postawieniu kwestyi włościanin z łatwością przyjąć może nowość, gdyż zostawia się mu ta sama słomę, do której tak się przyzwyczaił, lecz słomę przyrządzoną do użycia za pomocą prostej operacyi, przez co traci ona wszelkie wady słomy surowej. Takie postępowanie ma bez wątpienia największe widoki powodzenia.

W szeregu prób tego rodzaju, w ostatnich czasach przedsiębranych, na szczególną uwagę zasługują doświadczenia z dachami gliniano-słomianemi, wykonane niedawno w kilku politechnikach rosyjskich, które wydały znakomite rezultaty, skutkiem czego rząd rosyjski zamierza zalecić takie dachy ziemstwom dla chat wiejskich.

Podobnego rodzaju dachy ogniotrwałe urządzają się w następujący sposób: Z pęczków słomy żytniej, grubych na półtora cala, robią się plecionki, przyczem do łączenia pęczków słomianych używa się grubszego szpagatu, z jakiego robią się naprzykład sieci na ryby. Do osnowy bierze się pięć par nici, które umieszczają się w taki sposób, iżby jedna para oddalona była od drugiej na 7 do 8 cali. Szerokość takich słomianek wynosi 2½ stóp, przyczem skrajne pary nici mają się znajdować w odległości przynajmniej trzech cali od brzegu słomianki. Nici są dostatecznie mocne, jeżeli się nie rwą podczas roboty. Plecionka wykonywa się na zwykłych wiejskich krosnach tkackich, które każdy wieśniak do tego wyłącznie celu przeznaczone z łatwością może zrobić. Plecionki obcinają się następnie w taki sposób, aby wszystkie były równe.

Podczas doświadczeń przekonano się, iż pokrycie dachu plecionemi słomiankami o wiele jest korzystniejsze od zwykłego poszywania snopami. Plecionki łatwiej się robią, doświadczenie bowiem okazało, iż dwie kobiety wiejskie w ciągu dnia mogą zrobić więcej niż dwieście stóp plecionki, gdy tymczasem przyrządzenie ilości snopów potrzebnych do pokrycia takiej samej powierzchni dachu wymaga około trzech dni pracy; nadto poszycie dachu snopami potrzebuje większej znajomości rzeczy, aniżeli pokrycie plecionkami, zresztą strzecha snopowa jest o wiele cięższą od plecionkowej, wymaga więc też silniejszego wiązania i grubszych łat.

Tak przyrządzone plecionki należy napoić rozczynem gliny, która czyni je ogniotrwałemi. — Operacya ta wymaga pewnej uwagi co do wyboru gliny. Należy wybrać ku temu najmialszą glinę tłustą, a więc piasku pozbawioną. Taka glina nie trzeszczy między zębami, z próby tej można przeto korzystać przy wyborze. Gdy tłustej gliny nie ma pod ręką, z konieczności można użyć gliny chudej, którą jednak należy pozbawić piasku przez rozbełtanie jej w wodzie i pozostawienie takiej mięszaniny wspokoju. Piasek osiada na dno, a drobniutkie cząsteczki gliny, zawieszone w wodzie, ostrożnie się zlewają do przeznaczonego naczynia. Glina tłusta tworzy w wodzie zbite massy, należy zatem starannie je rozbijać, aby rozczyn był jednostajny. Rozczyn powinien być tak gęsty jak dobra śmietanka. W taki rozczyn, zebrany w wykopanym dole lub skrzyni drewnianej, zanurza się słomiane plecionki i pozostawia je tak długo, dopóki wszystkie jamki dętego zdźbła słomy nie wypełnią się rozczynem gliny. Plecionki napojone gliną suszą się następnie, poczem służyć mogą do przytwierdzenia ich na kracie z cienkich dwu-calowych łat, na której tworzą lekki dach ogniotrwały i dla wody nieprzenikliwy. — Dach taki nie tworzy żadnych wklęsłości, stoi równo i jest tak mocny, iż człowiek w buty obuty może po nim chodzić, przyczem dach z glinianych słomianek nie podaje się ciężarowi ciała.

Z dachami słomiano-glinianemi robiono w Rosyi różne doświadczenia.

Dla próby dach słomiankowy podzielono na ośm pasów. W jednym z nich gliniane plecionki słomiane pokryto warstwą cementu i zatarto miałem z cegły. W drugim słomianki pokryte były mięszaniną gliny, piasku i wapna i zatarto miałkim piaskiem. W trzecim tę samą mięszaninę posypano tylko grubym piaskiem. Pozostała zaś reszta pasów składała się li tylko z plecionek gliną napojonych i posypanych piaskiem.

Dla przekonania się o ogniotrwałości takiej strzechy rzucono na nią zapalony wielki snop słomy, który zgorzał do szczętu nie uszkodziwszy w niczem dachu. Strzechę obłożono następnie słomą i podpalono z czterech rogów. Słoma spłonęła, dach zaś pozostał nietknięty.

Dla rozstrzygnięcia kwestyi, o ile taki dach rozgrzewać może wiązania i łaty podczas pożaru sąsiedniego budynku, od którego nawet dachy z blachy żelaznej szybko się rozpalają, na dachu badanym rozpalono ognisko z suchych polan, a mimo żaru, rozchodzącego się od stosu palącego się przez całą godzinę, wiązania dachowe i łaty były zupełnie chłodne.

Wskutek wyrażonych obaw, iż w razie pożaru na strychu, gdzie słomianki od wewnętrznej strony nie były pokryte warstwą piasku, dach może się zapalić, rozpalono ogień na strychu, przyczem wiązanie i łaty opaliły się lub zgoła zwęgliły, a sama strzecha nie zapaliła się. W ciągu doświadczeń rozpalano ogień na strychu ośm razy. — Wreszcie strych wypełniono słomą i zapalono ją, a mimo to dach nie spłonął.

Dla przekonania się o nieprzenikliwości dachu dla wody, wypompowano za pomocą sikawki na każde pół sążnia kwadratowego strzechy beczkę wody, a słomianki gliną napojone wody nie przepuściły.

Wreszcie rzucono część całkiem suchej słomianki gliną napojonej w stos palącej się słomy, w innem doświadczeniu trzymano pas słomianki w ogniu, zanurzano w tlejący popiół, lecz zapalić go nie zdołano.

W ostatniem doświadczeniu strzechę gliniano-słomiankową oblano naftą i zapalono ją, przyczem nafta buchła wielkim płomieniem lecz dachu nie uszkodziła.

Rezultaty tych doświadczeń nader są zachęcające, wartoby zatem i u nas powtórzyć je w celu przekonania się o prawdziwości ogłoszonych w petersburskim organie urzędowym wyników.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgowe rzeszowskie należało przez kilka lat do najgorliwszych w całym kraju, — jak tego niejednokrotnie dowiodło. Tego roku dawny zapał ostygł i dawna gorliwość przemieniła się poniekąd w apatyę, jak tego dowodzi fakt, iż walne zgromadzenie, zwołane na dzień 4 listopada nie mogło się odbyć z braku dostatecznej liczby członków. Termin przyszłego zgromadzenia naznaczony teraz na dzień 29 listopada.

Odezwa prezesa, rozesłana do członków, z powodu nieudania się tego zgromadzenia, brzmi:

Wielmożny Panie!

Stósownie do obowiązujących nas statutów miałem zaszczyt 4 bm. zaprosić stowarzyszonych na półroczne Walne zgromadzenie, nie tylko aby zdać sprawę z czynności Waszego Wydziału, ale zarazem aby Panów zachęcić do dalszej na tem polu pracy.

Zakres naszej działalności wprawdzie nie jest znaczny, jednakowoż w tych ciasnych ramach, w jakich się obracamy, zrobiliśmy nie jeden krok ku lepszemu, a pewnie nie opuścili żadnej sposobności, która do rozwoju Towarzystwa przyczynić się mogła.

I tak — powiększamy corocznie stacye buhai subwencyonowanych po gminach, a w tym roku wprowadziliśmy z powodzeniem system premiowania odchowanych cieląt po tych rozpłodnikach. Większym producentom okolicznym staramy się ułatwić zbyt produktu z ominięciem wyzyskującego pośrednika, a w tym celu powiodło nam się założyć akcyjną mleczarnię w Rzeszowie, jak również przyczynić się do utworzenia konsorcyum, które podjęło i uzyskało ofertę dostawy całorocznej potrzeby żyta dla armii w Jarosławiu.

Tych kilka przytoczonych momentów z naszej tegorocznej działalności, dostatecznie dowodzi, że w powierzonej nam pracy nie ustajemy, a mimo to coraz trudniej nam przychodzi obudzić większe zainteresowanie w szerszem gronie towarzyszy, czego dostatecznym dowodem niedoszłe dziś zgromadzenie z powodu braku najskromniejszego kompletu. Doprawdy smutnego wrażenia doznaliśmy, widząc przybywających do sali zgromadzeń delegatów sąsiednich Towarzystw, reprezentanta rządu, delegata Komitetu centralnego i miejscowej Rady powiatowej, a zupełny brak Towarzyszy rzeszowskiego okręgu!

Panowie! wszak nie dacie upaść tej instytucyi, która dobrą wolą kilku ludzi dla naszej okolicy przed paru laty zawiązana, wytrwałą i zapobiegliwą pracą już dzisiaj między Okręgowemi Towarzystwami zachodniej części kraju jedno z wybitniejszych stanowisk zajęła, tak dalece, że Komitet centralny w każdej sprawie do nas się odnosi, a nasze roczne sprawozdania za wzór innym okręgom przedkłada.

W tej nadziei nie uchylamy się od dalszej pracy i prosimy, abyście z braku kompletu odroczone zebranie, dnia 29 listopada rb. jak najliczniej swą obecnością zaszczycić raczyli.

Rzeszów, 4 listopada 1886.

Z Wydziału Tow. roln. okr. rzeszowskiego.

Prezes
Stanisław Jędrzejowicz.

Wydział Towarzystwa rolnicz. okr. rzesz. na posiedzeniu d. 4 bm uchwalił: 1) Zaprosić ponownie wszystkich członków Towarzystwa do licznego zgromadzenia się na ogólne zebranie, które — jak już w poprzednim numerze *Tygodnika* donieśliśmy — odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 10½ rano. 2) Ściągnąć zaległości od członków za zleceniem pocztowem. 3) Zainterpelować Komitet centralny, dlaczego sprawy niezmiarki nie poruszono dotychczas w Radzie państwa. 4) Pokryć w części niedobór kosztów spowodowanych urządzeniem przez Towarzystwo jarosławskie popularnych odczytów o weterynaryi odbytych w czerwcu br. w Przeworsku, a to w stosunku do liczby tamże zebranych słuchaczów naszego powiatu. 5) Pismo starostwa, zalecające rozpowszechnienie broszurki prof. Nowickiego o niezmiarce, przekazano p. Gumińskiemu do załatwienia. 6) Do Towarzystwa przyjęto dwu nowych członków.

Lwów, 15 listopada.

(=) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby handlowej zdał sprawę prezydent Izby p. Simon z posiedzenia państwowej Rady kolejowej, odpowiadając niejako na dawniejszej interpelacye, mianowicie: w sprawie podwyższenia taryf towarowych i osobowych i objęcia kolei przez kolej Karola-Ludwika w administracyę. — Ze sprawozdania p. prezydenta wynikałoby, że w żadnej z tych spraw w Radzie kolejowej nie było uspakajającej odpowiedzi, a w obydwu dano wymijające odpowiedzi, że na razie nie grozi w żadnym kierunku nic naszemu handlowi. — W każdym razie odniósł p. Simon wrażenie, że coś jest w toku, a na pocieszenie mógł tyle przytoczyć, że w obu sprawach poprzednio będą wnioski przedłożone Radzie kolejowej. Na porządku dziennym nie było ważniejszej sprawy prócz budżetu i propozycyi na cenzorów. Budżet w wysokości 11.979 złr. przyjęto po krótkiej dyskusyi, uchwaliwszy 4 prc. dodatku do podatku zarobkowego i dochodowego na pokrycie.

Na cenzorów dla banku krajowego zrobiono propozycyę z czterech a mianowicie pp. Bubera Ciuchińskiego, Gołąba i Niemczynowskiego — na 7 cenzorów dla Filii Banku austro-węgierskiego we Lwowie propozycyę z dziewięciu pp. Wacława Dąbrowskiego, Bubera, Piotra dr. Grossa, Kisielki, Piepesa, Gubrynowicza, dr. Skałkowskiego Tadeusza, Michalskiego i Ruckera. Na delegatów do komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie wybrano pp. Baczewskiego i M. Walichiewicza.

Sprawa bułgarska.

Wielkie Sobranie zawiesiło na jakiś czas obrady, a rządy kraju spoczywają znown w rękach regencyi, składającej się obecnie ze Stambułowa, Mutkurowa i Ziwkowa. Od chwili, w której król Chrystyan oświadczył, że nie upoważnia syna do przyjęcia wyboru, zapanowała na razie pewna cisza w świecie dyplomatycznym, przerywana tylko skargami Kaulbarsa na nadużycia rządu bułgarskiego i skargami Bułgarów na coraz to nowe pretensye Kaulbarsa. Sprawa Nabokowa zakończyła się wyrokiem śmierci, którego oczywiście nie wykonano, gdyż już poprzednio było postanowionem, że oskarżony zostanie po wyroku wydanym konsularnym władzom rosyjskim. Oczywistą jest rzeczą, że nieunikniona na dziś bezkarność, musi zachęcić niejednego do wysługiwania się Rosyi i lekceważenia powagi rządu.

Jak telegrafują z Tyrnowy do *Köln. Ztg.*, przed przystąpieniem do wyboru księcia odbyła się poufna konferencya członków Zgromadzenia narodowego. Wiele wypowiedziano tu mów, lecz najpotężniejsze i głębokie wrażenie wywarło przemówienie Rissowa, który dowodził, iż wybór tak ks. Aleksandra Battenberga, jak ks. Waldemara jest zarówno niebezpieczny dla kraju. Wybór ks. Aleksandra sprowadziłby natychmiastową okupacyę, lecz być może, iż stąd wywiązałaby się wojna europejska, a Bułgarya mogłaby mieć ostatecznie widoki utrzymania swej niezależności. Przez wybór ks. Waldemara zyska się moż na czasie; gdyby jednak odmówił, zostałaby zachwianą niesłychanie powaga rządu, a kto wie, czyby rząd obecny nie był zmuszonym ustąpić miejsca innemu, a w takim wypadku należałoby się obawiać zaburzeń w kraju. Gdyby zaś ks. Waldemar przyjął wybór, zagrażałoby niebezpieczeństwo przemożnego wpływu rosyjskiego nie fizycznej wprawdzie lecz moralnej okupacyi rosyjskiej. Ks. Waldemar przyprowadzi z sobą niezawodnie oficerów carskich, których może zebrać bez naruszenia konstytucyi, a tylko na podstawie konwencyi wojskowej. Skoro zaś wcisną się do armii, a może i do administracyi oficerowie rosyjscy, należy się pożegnać z niezależnością.

Dla osłabienia wrażenia powyższej mowy zabrał głos Stambułow i oświadczył, iż ze względu na obecne położenie w Europie, kandydatura ks. Aleksandra jest niemożliwą. Nikt nie ocenia bardziej wysokich przymiotów ks. Aleksandra, jak właśnie mowca, który stał na czele ruchu, wywołanego dla sprowadzenia księcia ze Lwowa napowrót do Bułgaryi, nigdy też Bułgarya nie będzie miała lepszego, dzielniejszego i patryotyczniejszego władcy; ale tak jak obecnie rzecz się przedstawia, regencya i ministrowie musieliby ustąpić, gdyby ks. Waldemar nie został wybrany przez aklamacyę.

Petersb. Wiedom. donoszą „że kandydat rosyjski na tron bułgarski już jest wybrany w Petersburgu“. Nazwiska tego kandydata dziennik nie wymienia, ale dodaje, „że lepszego wyboru nie można było zrobić zarówno w interesie Bułgaryi jakoteż i Rosyi“.

Nowoje Wremia ostro nicuje mowę hr. Kalnoky'ego wytykając jej mglistość i dwuznaczność, w której żadnej pewnej rękojmi pokoju dopatrzeć się nie można. Tak samo gazeta *Nowosti*, która kończy takiem zdaniem: jeżeli austryaccy statyści dziś już tak górnym przemawiają tonem, to trzeba przypuszczać, że mowy ich staną się wkrótce tak wyzywającemi, iż godną na nie odpowiedzią będzie mogło być tylko uruchomienie sił zbrojnych Rosyi.

(*Telegramy „Nowej Reformy“.*)

Sofia, 16 listopada. Sobranie odroczyło obrady na czas nieoznaczony. Ostatnie wiadomości ze stolic państw europejskich uspokoiły umysły, gdyż jest nadzieja, że Europa zgodzi się na uregulowanie kwestyi bułgarskiej, jedynie na podstawie istniejących traktatów. Ministrowie pozostali jeszcze w Tyrnowie. Jeden ze zbójców, którzy napadli na jadącego do Tyrnowy wicekonsula austryackiego, hr. Starzeńskiego, został przez żandarmów schwytany. Żandarmi wpadli już na trop jego towarzyszy.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy z Warszawy następujące pismo: (*R. J.*) Od niejakiego czasu wędrują po zakładach naukowych tak nazwane komisye sanitarne, mające niby na celu usuwanie szkodliwych dla zdrowia warunków. Ale w istocie komisye te ze zdrowotnością nic wspólnego nie mają i bynajmniej o niej nie myślą. Oto w jaki sposób owe rewizye sanitarne się odbywają. — Przybywająca do zakładu naukowego taka komisya, składa się z kilku szpiegów policyjnych, pomiędzy którymi znajduje się też i lekarz. Po wejściu do zakładu cała komisya rozbiega się co rychlej po wszystkich kątach szukając książek polskich, uczennic nie uczących się po rosyjsku, a najbardziej klas ukrytych. Podczas całej tej operacyi, na schodach czatują żandarmi, żeby nikt nie wyszedł i nic nie wyniesiono. To nazywa się sanitarność!

Telegramy „Nowej Reformy:“

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 16 listopada. Wydawca *Fremdenblattu* baron Heine umarł.

Buda-Peszt, 16 listopada. Posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej Dep. Sturm żąda przedłożenia wykazów o wspólnych aktywach centralnych i wezwania ministra wojny, aby komisyi udzielił informacyi o broni repetierowej za pośrednictwem wojskowych rzeczoznawców, których wybór zostawia się ministrowi. — Minister Kallay odwołuje się do dawniejszych wyjaśnień co do wspólnych aktywów. Urzędowe przedłożenie wykazów mogłoby nastąpić dopiero po porozumieniu się obu gabinetów. On pozwala jednak każdemu wglądać w te wykazy. Po tem wyjaśnieniu wniosek Sturma odrzucono.

Minister wojny stawia najpierw pytanie, kogo rozumieć należy pod owymi rzeczoznawcami technikami. Wynalazców rozumieć tu nie można. Przeciw przywołaniu techników wojskowych nie ma nic do zarzucenia, gdyby własne jego wyjaśnienia nie były uznane za dostateczne. Po tem wyjaśnieniu odstępuje Sturm od swego wniosku, i rozpoczyna się rozprawa nad zwyczajnym budżetom dla wojska.

Dep. Sturm nie myśli powracać do pewnej broszury, która zawiera wiele grubych niedokładności. Minister wojny posiada zupełne zaufanie obu delegacyj; mowca życzy sobie tylko, aby minister udzielił delegacyi wiadomości o rezultacie terytoryalnego podziału i nowej organizacyi piechoty i artyleryi itp.

Na to nadmienia przedewszystkiem minister wojny, że pośpiech mobilizacyi możliwy jest tylko przy systemie terytoryalnym.

Wprawdzie system taki nie da się przeprowadzić w zupełności, lecz tak samo jest i w Niemczech. Rzetelny sąd o organizacyi możnaby wysnuć jedynie z przeprowadzenia mobilizacyi. — Tymczasem poleca minister wszelkie roboty odnoszące się do zmobilizowania przeprowadzać corocznie na papierze. Z tego wynika, że możemy teraz przeprowadzić mobilizacyę w połowie tego czasu, jak dawniej.

Co do kawaleryi uzupełniono tylko dawniejsze przepisy kilku szczegółami, jakie wynikły z doświadczenia. Następnie opowiada minister o zadaniu kawaleryi podczas wojny; oświadcza, że kazał niespodzianie odbyć mobilizacyę kawaleryi na próbę, poczem uwzględniono wszelkie braki, które dostrzeżono.

Z kolei mówi minister o potrzebie wojskowych rad honorowych, tak złożonych, aby nie zdarzały się więcej niedogodności, o jakich wspominał dep. Sturm.

Co do pensyonowania odwołuje się minister do dawniejszych kilkakrotnych wyjaśnień i dowodzi, że stan pensyjny się zmniejsza.

Po szczegółowej rozprawie, w której ponowiono życzenia, jakie się co roku powtarzają, przyjęto wreszcie budżet wojskowy.

Buda Peszt, 16 listopada. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła bez zmiany zwyczajny budżet armii; przy pozycyi: koszta dyslokacyi wojsk, oznajmił minister skarbu Szapary, że oba rządy weszły na życzenie delegacyi w układy celem powstrzymania ciągłego wzrostu kosztów kwaterunku. Minister wojny przyrzekł uwzględniać ile możności przemysł krajowy przy zaopatrywaniu wojska w potrzebne materyały.

Berlin, 15 listopada. Ks. Bismark wyjechał do Friedrichsruhe po zdaniu dłuższego raportu cesarzowi.

Bukareszt 16 listopada. Komitet zjednoczonej opozycyi ogłasza manifest, w którym oświadcza, iż pogwałcono wolność wyborów, i wzywa wyborców, ażeby się powstrzymali od dzisiejszego wyboru.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Leslaw Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 15/11.

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	118 25	119 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 05	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20to frankówka złota	9 89	9 97
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 —	97 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 15	100 85
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10[illegible] —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ „ „ 100	93 —	95 —

Lwów, dnia 13/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 10	100 90
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 50	97 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 —	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 50	97 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 13/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 35
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25

Wiedeń, dnia 13/11.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 75	83 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 85	85 05
4% „ „ złota „ „ 100	118 25	118 45
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 95	101 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	139 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 2[illegible]	139 80
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 90	103 0[illegible]
5% „ papierowa „ „ 100	92 75	92 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 60	123 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 —	122 50
[illegible] Losy Cisa (Theiss-Reg.) [illegible]	124 75	125 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 25	104 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 10	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 40	118 90
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 80	31 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 20	17 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 30	97 60
6% Banku hipotecznego galic. 100	10[illegible] 80	101 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. 100	102 90	103 40
5% „ „ „ 40-let. 100	100 20	100 40
6% Zakł. kred. z. w Krak. 15-l. 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l. 100	100 10	10[illegible] 60
6% „ „ „ „ „ 36-l. 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	100 [illegible]0	10[illegible] —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	[illegible] 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	100 4[illegible]	100 50
5% Banku austro-węgierskiego 100	100 60	101 —
4½% „ „ 100	101 50	10[illegible] —
4% „ „ 100	98 55	98 75
[illegible] 100	[illegible]4 50	104 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 50	101 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 75	116 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 [illegible]0	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 40	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	93 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 —	123 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	1[illegible]8 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 60	101 —
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	99 7[illegible]	100 —
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	68 70	69 30

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 50	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 75	44 95
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117	11[illegible] —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	4[illegible]
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 60	9 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	1[illegible]7 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 zł.	115	116 40
7 —	Bankverein Wiener „ 100 „	109 75	110 25
15 —	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	284 —	284 30
21 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	293 75	294 25
14·50	Laenderbank „ 200 „	231 50	231 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	870 —	872 —
— —	Unionbank „ 200 „	224 75	225 25
22 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10 —	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	1[illegible]7 75	188 25
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2330 —	2335 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	221 50	222 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	199 10	199 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 75	227 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 50	244 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 75	151 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 [illegible]	191 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 —	185 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	244 —	244 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 40	105 80
21 —	Żegluga na Dunaju „ 500 „	376 —	378 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki „ „	9 92	9 93
20-to Markówki „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterlingi „ „	12 50	12 [illegible]
Banknoty włoskie „ „	49 30	49 4[illegible]
Ruble papierowe za 100 sztuk	118 75	119 —

Z upoważnienia **c. k. uprzyw. galicyjskiego Banku hipotecznego we Lwowie** przyjmujemy konwersye 6% listów hipotecznych na 5% tegoż banku pod oryginalnymi warunkami od dnia dzisiejszego do dnia 28 b. m. włącznie. W zamian z prowincyi otrzymanych 6% listów hipotecznych przesyłamy odwrotną pocztą 5% listy hipoteczne, oraz na każdą setkę 2 złr. 25 centów dopłaty.

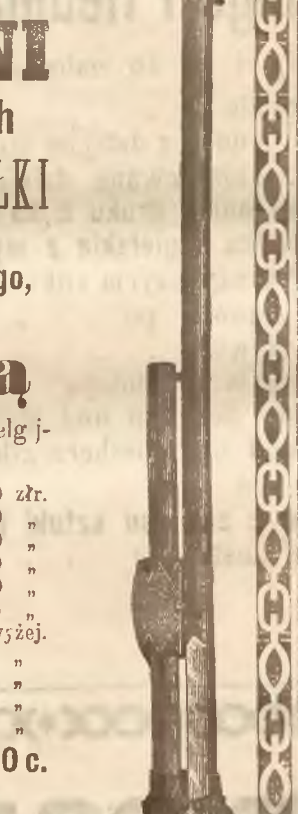
Blau & Epstein,
Dom bankowy.
1747 3 3 Rynek główny, l. 12.

Główny
MAGAZYN BRONI
i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO i SPÓŁKI
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana, l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego,

poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć

Broń Myśliwską

z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY
- kapslowe . . . . . od $5\frac{1}{2}$—50 złr.
- odtylcowe syst. Lefaucheaux 18—100 „
- „ „ Lancastra 25—350 „
- „ iglicowe Teschnera 100 250 „
- „ amer. 6-strzałowe 135—250 „
- „ lanc. trójlufowe . 120—356 „

Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe . . . od 65 złr. i wyżej.
„ Werndla . . . . „ 35 „ „
„ tarczowe . . . . „ 85 „ „
„ pokojowe (floberta) . . . . „ 8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe . „ 4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 c.

Rewolwery
wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej.

Niezawodne patrony
do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe
do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry
z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych. 1400 16 40

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najspieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco).

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów mezkich i dziecinnych.
1033 37 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Pralnia angielska!
egzystująca od **10** lat.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, że przyjmuję wszelkiego rodzaju **bieliznę**, jak: **koszule**, **kołnierzyki**, **mankiety** i t. d. oraz **suknie**, **firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)
do prania i czyszczenia na sposob angielski.
Na żądanie wykonywa się zamówienia w 13 godzinach.
Dla pp. oficerów i studentów ceny znacznie zniżone.
Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom
z szacunkiem
Rozalia Recht
1152 32 104 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.
Przyjmuje się również dziewczęta do nauki prasowania.

Przy magazynie broni **Bolesława Glinieckiego i Spółki przy ulicy św. Jana. l. 5** otworzył
PRACOWNIĘ RUSZNIKARSKĄ
Jan Kolijewicz.

Przyjmuje zamówienia na broń wszelkich systemów, jako też przerabia ze strzelb kabslowych na wszelki system, niemniej uskutecznia wszelkie reperacye, dorabia łoża do strzelb wszelkich systemów, jak najspieszniej, po cenach najumiarkowańszych.

Naboje eksplodujące wyrabiam na zamówienie.
Przesyłki załatwiam najspieszniej pocztą.

Ręcząc za rzetelne i dokładne wykończenie polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 1418 17 26

Kandydat adwokacki
Doktor praw i Obrońca
w sprawach karnych z przeszło trzechletnią praktyką adwokacką i sądową, poszukuje **posady w biurze adwokackiem.** Bliższej wiadomości udzieli pan *Klemens Jaroszyński* w Tarnowie. 1730 3 3

Akademik
z celującemi świadectwami, życzy sobie udzielać lekcyj w przedmiotach gimnazyalnych i w stenografii po umiarkowanej cenie.
Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod lit. **A. B. 500.** 1752 3 3

Zawiadamia się, iż arena dla nauki na welocypedach ukończona. **Zupełne wyuczenie jazdy na bicyklu** kosztuje **10 złr.** Zgłoszenia przyjmuje
H. NIEMETZ
w Krakowie, Sukiennice Nr. 30.
1067 19 20

Utracona i osłabiona
siła męska.
Impotencya.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem sie nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i dzienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i **tysiące** podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 5·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann,** Wien, VII, Mariahilferstrasse 80
218 40 88

Dworek
składający się z 6 pokoi, piwnicy, oficynki dla służby, stodółki, wozówki, oraz 5 morgów gruntu, z ogródkiem frontowym, w połowie pierwszej wsi Zwierzyniec, w pięknem położeniu pod kopcem Kościuszki, każdego czasu
do sprzedania lub wydzierżawienia.
Wiadomość u Wgo Czaplickiego, rytownika, ul. Grodzka, l. 2. 1741 3 4

Restauracya
w hotelu pod Różą
ulica Floryańska,
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność iż przyjmuje zamówienia na **bale, wesela** i t. p. w domach prywatnych po **cenach umiarkowanych**, a w restauracyi odstępuję stałym gościom 20% od cen zwyczajnych.
Piwnica zaopatrzona
w najlepsze wina.
BULION
własnego wyrobu po 4 złr. klg. każdego czasu do nabycia.
Ferdynand Turliński,
1521 21 30 restaurator.

Serownia w Cichawie
poczta Niepołomice,
sprzedaje w paczkach pięciokilowych znany **pod względem dobroci** ser na sposób **szwajcarski** po cenie 6· ct. za kilo i **limburski** po 68 ct. za kilo, za zaliczką pocztową. Opakowanie 14 ct. 1530 7 10
Marka ochronna:
Cichawa p. Niepołomice.

Sklepik
z wyszynkiem piwa
ulica Sławkowska. l. 16,
jest wraz z urządzeniem korzystnie zaraz do **sprzedania.**
Wiadomość na miejscu. 1760 2 3

L. Zieleniewski — Kraków
c. k uprzyw.
FABRYKA MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH
Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był tylko chwilowo przerwany, lecz został już zupełnie przywrócony, warsztaty na nowo urządzone. 1721 5 10

Wszelkie zamówienia wykonuje się bez zwłoki.

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młockarnie i kieraty. Urządzamy: Młyny parowe i wodne, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie, wszelkie konstrukcye żelazne, Wodociągi, urządzenia wiertnicze i t. d.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych. Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 86 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Antoni Trąbka & Józef Sulikowski
polecają swój
SKŁAD FUTER
oraz czapek mezkich i damskich futrzanych wszelkiego rodzaju
również pracownię wszelkich wyrobów kuśnierskich
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, l. 40,
od strony ul. Poselskiej (dawniej św Jozefa) w domu JW. hr. Stadnickiego.
Obstalunki wykonują się punktualnie i po cenach najumiarkowańszych.
1727 Przyjmujemy futra do przechowania przez lato i wszelkie reperacye. 3 10

MAGAZYN NOWOŚCI
Filipa Eile
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6
utrzymuje na składzie:
wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,
lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,
przybory do palenia, tutki **„Houblon"**, również ceraty, bieliznę mezką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego
po cenach nader niskich. 671 24 50
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1. 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 4/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.
1379 14 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

JÓZEF RUDOLF
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową mezką, damską i dziecinną bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.
Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem
1175 42 150 **Józef Rudolf.**

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka l. 8.
Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.
Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.
Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, franek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.
Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.
Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.
Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 67 100
Ceny najtańsze, fabryczne.
Próbki na żądanie daje i wysyła franko.
Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA, usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA; prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu i t. p., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEN MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
ODALINA, najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	5
QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. — W BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. — W TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas.) W RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego. 368 19 0

L. 1591.

Ogłoszenie.

Celem oddania w dzierżawę z dniem 1 stycznia 1887 r. na trzy lata myta drogowego na drodze powiatowej z Komarna do Gródka wiodącej przy rogatce postawionej obok domku mytniczego w miejscowości zwanej „Krupka" odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału powiatowego w Rudkach w dniu 25 listopada b. r. do godziny 12 w południe publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert, do których mają być dołączone wadyum 10% w gotówce, lub papierach bezpieczeństwo pupilarne posiadających na kaucye, stosownie do ceny wywołalnej rocznej płacy dzierżawnej 700 złr.

Rogatka zostanie wydzierżawioną najwięcej ofiarującemu, jednak Wydział powiatowy zastrzega sobie prawo ostatecznego zatwierdzenia oferty.

Bliższe informacye otrzymają interesowani za zgłoszeniem się do biura Wydziału w godzinach urzędowych. 1768 1 3

Rudki, dnia 4 listopada 1886.

Z Wydziału Rady powiatowej
Albin Rayski, prezes. *Piotr Zbrożek* sekretarz.

Ogłoszenie.

W dniu 30 listopada b. r. odbędzie się w kancelaryi administracyjnej w Suchy publiczna licytacya celem wydzierżawienia prawa poboru targowego n koncesyonowanych co dni 14 odbywających się targach w miasteczku **Sucha** począwszy od 1 stycznia 1887 na lat trzy. 1771 1 3

Warunki dzierżawne każdej chwili na miejscu przejrzane być mogą.

Administracya dóbr
Suchy i Ślemienia.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
oraz głównej agencyi dzienników i czasopism
Żupańskiego i Heumanna w Krakowie
wyszły i są do nabycia następujące dzieła:

BAŁUCKI MICHAŁ. Nowelle . . . 2 złr. 60 cnt.
CHMIELOWSKI. Szkice i studya z dziejów literatury polskiej. 2 tomy 7 złr. 20 cnt.
CHOCISZEWSKI JÓZEF. **Illustrowane dzieje porozbiorowe Polski, obejmują 360 stronnic druku z 55 illustracyami, oprawne gustownie w płótno angielskie z wyciskami** . . . 1 złr. 80 cnt.
FALKOWSKI JULIAN. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce i Litwie Tomów 4 po . . . 3 złr. 30 cnt.
HAGEN br. z hr. ŁOS. Nowelle . . . 1 złr. 80 cnt.
ŁOS hr. ADAM. Opowiadania p. Rudolfa . . . 1 złr. 50 cnt.
PEHMLER. Die preussische Beamten und Militär-Herrschaft und der polnische Aufstand in Grossherzogthum Posen . . . 1 złr. 20 cnt.
PRZERWA KAZIMIERZ. Illa . . . 40 cnt.
Szkice naukowo-literackie z zakresu sztuki i archeologii . . . 1 złr. 50 cnt.
TUCZYŃSKI. Dziedzic na pustkowiu . . . 1 złr. 20 cnt. 1726 8 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.